

# Tygodnik Narodowy

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla wszystkich.

**Abonament** miesięczny w naszej administracji 1000 mk., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 1200 mk., przez pocztę 1340 mk., pod opaską 1500 mk.

Wychodzi w każdy piątek po poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695

Exemplarz pojedynczy 400 mk.

**Ogłoszenia** przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. — Cena za wiersz milimetrów na stronie 7-linowej 150.— marek.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 388.

Nr. 1

Toruń, niedziela dnia 20. maja 1923

Rok I

## DO CZYTELNIKÓW.

Oddając pierwszy numer „Tygodnika Narodowego” w ręce Czytelników, pragniemy wyjaśnić pobudki, które nas do tego skłoniły. Pojawienie się nowego pisma w Polsce jest wydarzeniem o wiele większej wagi, niż gdziekolwiek indziej. Trudności i niedomagania gospodarcze państwa polskiego krepują także i ruch wydawniczy w sposób szkodliwy, zagrażając czytelnictwu i oświacie. Trzeba więc koniecznie w tych ciężkich warunkach tak postępować, aby nie tylko dostarczyć szerokim warstwom ludności taniego pisma, ale aby to tanie pismo wyposażać w bogate wiadomości i sumienne wszechstronne informacje zarówno o życiu wewnętrznym naszego kraju, jak również o stosunkach na dalekim świecie.

„Tygodnik Narodowy” będzie takim pismem taniem, a mimo to możliwie wszechstronnem. A jakim hasłem będzie służył? Jaki program będzie wyznawał? Jakże głosił zasady?

Hasło nasze nie jest nowe. Hasło nasze jest hasłem naszych praocjów. Polska przeszłości była właśnie wtedy najpotężniejsza, gdy jej obywatele wyznawali i stosowali w życiu tę świętą zasadę: „Bóg i Ojczyzna”. To hasło pozwoliło też narodowi polskiemu przetrwać piekło niewoli, — to hasło uchroniło nas od wynarodowienia i zagłady. „Tygodnik Narodowy” to wzniosłe hasło postawił na czele swoich zasad jako podstawę swej działalności.

Polska przyszłości stanie się mocarstwem wielkim i potężnym, stanie się krajem bogatym i zasobnym również wtedy tylko, gdy

społeczeństwo będzie się kierowało w swych pracach przede wszystkim zasadą: „Bóg i Ojczyzna”. Te dwa wielkie słowa zawierają w sobie pełny program religijny i narodowy.

Trzymając się świętej Wiary ojców naszych, pragniemy służyć idei Ojczyzny, wolnej, potężnej, kwitnącej dobrobytem i cnotą swych obywateli. — Ojczyzny, która jak matka dzieci swe miłuje i opieką otacza. Ale i dzieci względem swej matki mają równie święte obowiązki. Od wypełnienia tych obowiązków zależy być i przyszłość szczęśliwa Państwa Polskiego — a z niem i nas wszystkich.

Prasa narodowa w pierwszym rządzie musi poczuwać się do tych obowiązków względem Ojczyzny — Matki. Stajemy więc w szeregu pism narodowych z postanowieniem służby wiernej i gorliwej. Czuwać będziemy nad tem, aby sobie i innym uświadomić wszechstronnie wszystkie obowiązki, aby je wypełniać jak najgorliwiej i najrozumniej w tych ramach i w tym zakresie, jak tego wymaga nasza obywatelska powinność i dobro narodu jako całości.

Przyszłość okaże, czy zadaniom naszym podołamy. Do pracy stajemy ochotnie, przed przeciwnościami nie cofniemy się, lecz wytrwale iść będziemy naprzód. Nie używając zatem wielkich i górnych słów, oświadczamy mocno i szczerze: Święta Wiara ojców naszych, umiłowanie ziemi ojczystej, rozwój i potęga Państwa Polskiego, szczęście całego narodu, — oto ideały którym służyć pragniemy.

Redakcja.

## Dbajmy o mocne fundamenty.

Warszawa, 15. maja 1923.

Coś się łamie i pręży w duszy narodu. Jeszcze nas gniecie rozstrój gospodarczy będący echem wojny i złych rządów, jeszcze w życiu codziennym przychodzi nam nieraz spotykać się ze skrajną nędzą i wyzyskiem i niesprawiedliwością obok przepychu, bogactwa rozrzutności, paskarstwa — a jednak, jeśli sprawiedliwym i bezstronnym sądem spojrzymy na rzeczy trudno nie widzieć, iż na lepsze sterujemy szlaki. Bo oto w ośrodku duszy narodowej coś się naprawia, coś jednoczy, coś każe milknąć hasłom nienawiści a w uszach i sercach sadowią się odwieczny prawdy, którym dał wyraz tak prosty marszałek Foch, mówiąc nam: „Pracujcie, budujcie, jednoczcie się!” Bo oto w słońcu wolności prostuje się dusza narodu.

Doświadczenia ostatnich lat, czasem ciężkie w skutkach, swoje zrobiły. Naród n awłasnej skórze a w przenosni także a doświadczeniach Rosji przekonał się o wartości hasła walki klasowej. Podjudzając przeciw sobie stany i warstwy spostrzegły się po długim coprawda czasie, że nie tylko nie na tem nie korzystają, ale że państwo się rozstraja a jedynymi, którzy odnoszą pożytek to (rozdmuchujący nienawiść wśród Polaków) — obcy, Żydzi przede wszystkim. Unaocznili to się wyraźnie zwłaszcza w drugim sejmie, gdy przedstawiciele mniejszości narodowych, wybrani tym razem w wielkiej liczbie, bez ceremonji zaczęli mówić, jakie są ich prawdziwe intencje.

Luckiewicz, Taraszkiewicz, Grünbaum, Naumann i Pidhorscy ukazali na rodowi całą groźbę niebezpieczeństwa, płynącą z rozterki Polaków w sejmie i kraju. I spostrzegł się naród, ocknął, przejrzał. Dziś nie tylko od góry, od przywódców, ale i od dołu, od szerokiej warstwy ludowych idzie wezwanie do zgody, do współdziałania, do utworzenia większości polskiej, któraby wyłoniła rząd narodowy, będący stróżem interesów narodu polskiego, jako właściwego gospodarza państwa polskiego. Zaczęto rozumieć, że państwo, rząd i władza — to tylko środki narodu do zabezpieczenia jego wolności, rozwoju i potęgi. Zaczęto rozumieć, że w Rzeczypospolitej, nie mającej oczywście ani króla, ani żadnego czynnika, któryby z urzędu był władny, czuwać nad interesem całości naród sam tę straż w swoje ujęć musi ręce. Zrozumiano, lub rozumieć się zaczyna, iż każdy obywatel jakiegokolwiek byłby stanu, poczuć się musi odpowiedzialnym za losy całego państwa i narodu, słowem czuć się najpierw Polakiem obywatelem, a potem dopiero włościaninem, robotnikiem, mieszczaninem, inteligentem, czy urzędnikiem.

Dlatego też jesteśmy świadkami zaniku hasła walki klasowej, dlatego też widzimy, że łagodzą się ostrości klasowe a górę biorą prądy jednoczące, zbliżające dotąd zwąsnione obozy pod hasłami narodowymi. I w tem leży jądro dokonywanej się naprawy najpierw w duszach ludzkich, co niechybnie odbić się będzie musiało i na rządach i na całej naszej

doli politycznej, gospodarczej, kulturalnej i mocarstwowej. Polska chce się dźwignąć, odrodzić, wzrosć — do potęgi i mocy, dla niczyjej zagłady, ale dla zabezpieczenia swego bytu i zapewnienia chleba i godziwego życia wszystkim swoim obywatelom. To jest owa w głębi dusz naszych wyrzta prawda, tęsknota serc naszych, pragnienie całego narodu

Lecz by się ono ziściło, muszą przede wszystkim warstwy ludowe zrozumieć swoją rolę w państwie. Muszą się poczuć tem, czem być powinny w narodzie i państwie — jego fundamentami. A jako takim nie wolno im powtarzać błędów lat ostatnich, nie wolno dać posłuchu tym, co klasowo głoszą hasła i na ich wybujałości chcieliby oprzeć życie państwa i narodu. Włościanin, robotnik, mieszczanin i inteligent muszą sobie w duszy wyrzyc owa prawdę najoczywistszą iż dola ich zależy od doli narodu i państwa jako całości. Powinni pamiętać zawsze, że wpiers są obywatelami odpowiedzialnymi za losy całości, w której ich los także jest zawarty. Powinni wiedzieć, że wszystkie hasła rolnicze, robotnicze, mieszczańskie i inne nie im nie pomogą, o ile państwo będzie w rostroju, o ile bezpieczeństwo jego nie będzie zapewnione, o ile pieniądz polski nie będzie miał wartości, o ile władza nie będzie rzadna i sprawiedliwa, o ile rząd centralny nie będzie wyobrazicielem woli narodu, — co wszystko jest możliwe tylko wtedy, gdy szerokie masy ludowe uprzytomnią sobie naczelną potrzebę państwa i narodu i dadzą im wyraz w sejmie w zwartym obozie narodowym. Wów-

czas szybko wyłonimy mocny rząd, pokonamy trudności, zło naprawimy — słowem ruszymy naprzód, ku lepszemu.

Wy, bracia Pomorzanie, te prawdy możecie lepiej i prędzej zrozumieć od innych ziem i dzielnic; Wy, co razem z Wielkopolską i Śląskiem jesteście strażą przednią Polski na Zachodzie, a jedyńymi, co strażą polskiemu morzu. Na Waszą ziemię przede wszystkim są skoncentrowane ataki odwiecznego wroga. Baczcie przeto, byście byli wzorem dla Polski całej, baczcie, by fundamenty państwa, tkwiące w ludzi, trwale i mocne były miłością narodu i zgodą obywateli. Grzebiecie to, co Was dzieli, dbajcie o to, co Was łączy, stawiając ponad wszystko interes państwa i narodu.

Wysiłki patriotów, by dzieło uzdrowienia państwa prędko się iście zaczęło, zbliżają się do mety. Usiłowania o stworzenie większości polskiej w sejmie niezadługo zapewne mimo pewne trudności, mające swe przyczyny w stanowisku wybujałej, uwięzionej zostaną pomyślnym skutkiem. Słowem — Polska staje na przelomie — ku lepszemu!

Oby Wam „Tygodnik Narodowy” jako węzeł wspólny między troską chaty włościańskiej i izby robotniczej a myślą inteligenta narodowca — mógł jak najprędzej potwierdzenie tego wielkiego faktu przynieść w wielobarwnej opowieści o dokonującym się w życiu odrodzenia naszej Polski! Będzie to zaprzeczeniem krakana, wrogów, iż się rzadzić nie umiemy, będzie także wyzwoleniem z udręki całego narodu i jego obywateli.



06366

IV

## Tydzień polityczny.

Propozycje, które rząd Rzeszy Niemieckiej zdecydował się poczynić Francji pod naciskiem mowy angielskiego ministra spraw zewnętrznych, lorda Curzon'a, zostały, jak było do przewidzenia, odrzucone przez sprzymierzonych. Warunki, pod którymi Niemcy zobowiązywały się spłacić długi wojenne były tego rodzaju, że wszystkie państwa zainteresowane w sprawie odszkodowań uznały je za zupełnie nie wystarczające.

Rząd niemiecki ofiarował jako ostateczną sumę, nie przekraczającą zdolności płatniczej państwa 30 miliardów marek złotych. Kwota ta miałaby być zgromadzoną przy pomocy międzynarodowej pożyczki, płatnej w trzech ratach w przeciągu czterech lat. Gwarancją byłaby sama pożyczka zagraniczna, zaś Niemcy obowiązywały się ją spłacić i zmusić nawet na drodze ustawodawczej przemysł niemiecki do świadczeń na rzecz odszkodowań. Natomiast domagała się nota niemiecka przed spłatą wycofania z zagłębia Ruhry wojsk francuskich.

W ten sposób ujęte propozycje natykały na stanowczy opór Francji. Odpowiedź, którą rząd francuski udzielił Niemcom określa proponowaną sumę za zbyt niską, gwarancje spłaty jako nie wystarczające, a całą notę jako jawny akt próby obalenia traktatu wersalskiego. Do takiego stanowiska Francji przyłączyły się po rozpatrzeniu noty niemieckiej rządy belgijski, włoski i angielski; stwierdzając że Niemcy powinny celem ostatecznego załatwienia palącej kwestii poczynić we własnym interesie takie przedstawienia, któreby umożliwiały rychłe załatwienie sprawy i uspokojenie Europy.

Drużba konferencja lozańska, która miała ustalić ostateczny pokój na Wschodzie weszła obecnie w okres krytyczny z powodu żądania Francji przyspieszenia kwestyj gospodarczych i finansowych. Temu przeciwstawiał się delegat turecki İsmet pasza proponując aby te sprawy wylądowały z traktatu pokojowego i uregulował je później. Wobec tego że przedstawiciele sprzymierzonych nie zgodzili się na tę propozycję, istnieje możliwość odwołania konferencji na czas nieograniczony.

Sprawy gospodarcze tworzą tło nieporozumienia pomiędzy obradującymi państwami. Tak Francja jak i Anglia są bardzo zainteresowane w sprawie koncesyj, które ma udzielić rząd turecki. Tymczasem został zawarty

układ między stowarzyszeniem handlowym amerykańskim a Turcją. Anglia i Francja zaprotestowały przeciw temu układowi, twierdząc, że narusza on stosunki handlowe istniejące już z czasów przedwojennych. Istnieje jednakże nadzieja, że spór zostanie załatwiony ugodowo. Natomiast zwraca uwagę od kilku dni silne napięcie stosunków grecko-tureckich. Grecy zamierzają przedłożyć spór o odszkodowania za spustoszenia w Azji Mniejszej do rozstrzygnięcia Lidze Narodów, podczas gdy Turcy obawiając się w niej silnego wpływu nieprzychynej Anglii proponują jako sąd rozjemczy szwajcarską Radę Związkową. W kołach zbliżonych do konferencji mało wyrażają nadziei na pomyślnie załatwienie zatargu.

Dnia 11 bm. zastrzelono w Lozannie delegata sowieckiego na konferencję lozańską Worowskiego i raniono dwóch innych Ahrensa i Dywilkowskiego. Zamachu dokonał niejakiś Conradi, Szwajcar, urodzony w Piotrogrodzie z zemsty za wymordowanie rodziny przez bolszewików. Nie omięskali tego faktu wykorzystać bolszewicy, piętnując go jako następstwo angielskiej polityki i propagandy skierowanej przeciw Rosji sowieckiej. „Jest winą Anglii, twierdzi Radek, że rząd szwajcarski nie zezwolił kurierom rosyjskim na przyjazd do Szwajcarii”. Prasa rosyjska napada na lorda Curzon'a, zarzucając mu, że jego ręka kierowała rewolwerem zabójcy.

To piętnowanie Anglii jako moralnej sprawczyńi zbrodni wpływa ze stanowiska jakie od dłuższego czasu zajmują sowieci wobec Wielkiej Brytanii, gdzie zaznaczył się silny zwrot w dotychczasowej przychylny im polityce. Niemal o tego przyczyniło się skazanie księży katolickich i bezczelna odpowiedź rosyjska na notę angielską, interwenującą w tej sprawie u rządu w Moskwie. Stosunki narodziły się do tego stopnia, że Anglia przesłała ultimatum, żądając spełnienia zawartych w niem warunków w przeciągu 10 dni. Rząd sowiecki, mimo urzędzonych manifestacji przeciwności, pogroźek i straszków czerwonej armii, odpowiedział bardzo pokornie i układowie a celem niedopuszczenia do zerwania stosunków, wysłał do Londynu swego przedstawiciela Krasina. Wynika z tego jak bardzo zależy Rosji sowieckiej na utrzymaniu choćby pewnego kontaktu z burżuazyjnym Zachodem. Mimo to jednak prasa angielska omawiając od

powieź sowiecką zaznacza kategorycznie, że wszelkie ustępstwa wobec Rosji są niedopuszczalne i że najlepszym wyjściem z sytuacji, to natychmiastowe zerwanie stosunków. Przebrała się miarka cierpliwości angielskiej.

Jednym z najważniejszych wydarzeń w obecnej polityce polskiej jest zerwanie rokowań z Gdańskiem. Po długich próbach ugodowego załatwienia sporów, których następczynią ha-katystyczna polityka Wolnego Miasta rząd polski wystąpił wreszcie z stanowczym oświadczeniem, że nie będzie dalej tolerował jawnego bezprawia i krzywd jakie się dzieją interesom polskim w Gdańsku.

Bezpośrednim powodem do zerwania toczących się układów był niesłychany gwałt, zastosowany przez władze gdańskie wobec rządu polskiego. Mianowicie zajęła policja gdańska na rozkaz senatu przemocą gmach, przeznaczony na akademię handlową polską, będący pod opieką rządu polskiego i osadziła w nim lokatorów, motywując swój krok brakiem mieszkań. Przedtem już kilkakrotnie senat gdański sprzeciwiał się otwarciu polskiej akademii handlowej twierdząc, że jest ona zupełnie zbędna, że napływ studentów Polaków zwiększy drożyznę i różnymi innymi tego rodzaju kruczkami.

Wobec tego faktu rząd polski oświadczył delegatom gdańskim w Warszawie, że zrywa toczące się układy, a sejm i Rada ministrów, które się tą sprawą zajęły, oświadczyły, że należy dotychczasową politykę wobec Gdańska poddać dokładnej rewizji i zmusić władze Wolnego Miasta do poszanowania praw Polski zagwarantowanych jej traktatem pokojowym. Oświadczenie to wywołało ogromne konsternacje wśród butnego kupiectwa gdańskiego, władze zaś cofnęły rekwizycję gmachu polskiego oświadczając zarazem, że zatarg winien być załatwiony ugodowo. Należy się jednakże spodziewać, że rząd nie pozwo-li się wziąć na lep gładkich słówek hakatyzmu gdańskiego który tylokrotnie już przyrzekał poprawę, aby przyrzeczenia nigdy nie dotrzymać. Polska winna wytrwać na raz obranej drodze i siłą swej potęgi zmusić opornych Gdańszczan do posuszenia, a sobie zapewnić wolny i nieustrudniony dostęp do morza. Inaczej nasz rozwój gospodarczy nigdy nie rozwinie się do tego stopnia, aby zabezpieczyć nam niezależność w świecie gospodarczym i korzyści z bogactw, w jakie kraj nasz obfituje. Obrady w sprawie utworz. polskiej

parlamentarnej większej sejmowej dobiegają końca. Wynik ich jest bardzo pomyślny. Po długich i uciążliwych rokowaniach udało się stworzyć podstawy, na których będzie można postawić rząd silny, oparty o trwałą większość, rząd który nie będzie potrzebował dla przeprowadzenia jakiejkolwiek ustawy szukać większości, która mu ją uchwali.

Obecny rząd p. Sikorskiego, ustalony przy pomocy mniejszości narodowych w takich właśnie się znalazł warunkach.

Wsparty na czynnikach wrośkich państwu, musiał pomos ich opłacać bardzo drogo. Liczne koncesje poczynione Żydom, Niemcom, Białorusinom, krzywdziły w niesłychany sposób prawa Polaków we własnym kraju

Sytuacja taka nie mogła na dłuższy przeciąg czasu nie wzbudzić obawy że żydostwo, hakatyzm niemiecki, bolszewizujący Białorusini i Ukraińcy opanują państwo, wywołają rozruchy i pchną ją do nowej wojny i spowodują jeżeli nie zupełny rozstrój, to przynajmniej poważne zaburzenia. Jak kruche zaś było podłoże obecnego rządu ujawniło się z okazji uznania granic wschodnich Polski.

Wówczas to Ukraińcy i Białorusini oświadczyli, że p. Sikorskiego popierać nie będą oświadczając zarazem że wszelkie swoje wysiłki skierują w kierunku oderwania kresów wschodnich od państwa.

Wkrótce potem ujawniono spis antypaństwowy w który byli też włączeni posłowie białoruscy. Te dwa fakty wpłynęły szczególnie na polskie stronnictwo ludowe „Piast”. Mimo intryg i szacherek żydowskiej lewicy dażyło ono w ostatnim czasie stale w kierunku porozumienia ze stronnictwami narodowymi. Osiągnięto je ostatecznie dnia 16 bm. w którym to dniu dokonano wielkiego dzieła stworzenia większości polskiej w sejmie i senacie.

Obecny układ sił parlamentarnych jest następujący: Związek Ludowo-Narodowy (98 posłów), Chrześcijańska Demokracja (43 posł.), Polskie Stronnictwo Ludowe (70 posłów), Stronnictwo te zawarły ścisły układ w sprawach politycznych, gospodarczych i skarbowych. Razem z klubem Chrześcijańsko-Narodowym (24 posłów) i Narodową Partią Robotniczą (18 posłów) która prawdopodobnie również się przyłączy do nowej większości, stronnictwa te będą rozporządzały większością 253 głosów na 444 ogółem. Skład przyszłego rządu jest jeszcze nieustalony.

Wobec ostatecznej nsody stronnictw, należy uważać przesilenie rządowe za otwarte i najbliższe dni mogą przynieść rozwiązanie sprawy.

### Ks. Józef Poniatowski.

Jedną z najbardziej pięknych i jasnych a nadewszystko serdecznie umiłowanych postaci w dziejach naszych — jest bohater z pod Raszyna i Lipska — książę Józef Poniatowski.

Gdy oczyma duszy wpatrzmy się w przeszłość dziejową, gdy wysuną się ku nam potężne zjawy bohaterów narodowych: Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Czarnieckich, czy Kościuszkę, głowy nasze chylą się przed nimi we czi i pokorze.

Duchowi księcia Józefa śmielej spoglądamy w piękne rycarskie oblicze, boć to nie tylko spiszowy bohater, symbol, idea w ludzki kształt przyodziana, to człowiek żywy, krew z krwi i kość z kości naszej. Wszystkie najcenniejsze przejawy polskiej duszy w nim znalazły najdoskonalszy wyraz, ale też i wszystkie prawie (prócz warchołstwa) wady i błędy narodowe, nie były mu obce. Wady i błędy, nie nikczemności, gdyż jak słusznie o nim powiedziano, „książę szalał często, — nie plamił się nigdy”. I dlatego i pomimo to wszystko właśnie, ten król-wicz z bajki, ten ptak złotopiory, co wzbić się umiał orlim lotem, w błękity, lecz znał i pyły ziemskie, — tak nam jest drogi, iż zda się serce jego bijące w swej dłoni czujemy.

I gdyby jakim nieprawdopodobnym losu rządzeniem kazano mi wzniesić mu pomnik, nie w spitzu, nie w granicie wykulałabym tę, promienną postać, lecz chciałabym cudowną jakąś mocą stworzyć poemat, pieśń, obraz, mieniący się wszystkimi bar-

wami, drgający życiem i młodzieńczością.

Tak młodzieńczo, bo chociaż ks. Józef zmarł w 51 roku życia, z wyobrażeniem jego osoby łączy się zawsze pojęcie młodoci, tej górnej, a chmurnej a tak hujnej, o której marzy poeta.

I niechaj kroniki historyczne mówią co chcą, kochanek narodu, książę Józef żyć będzie w pamięci naszej jako młodzień.

Takim uczyniła go nasza wyobraźnia, takim chce go mieć uczucie narodu i tak już pozostanie.

Jasność celu, czystość intencji, bezinteresowność, prostota i niezłomność w czynie, to cechy szlachetnej młodoci, i najbardziej bijące w oczy cachi duszy jego.

Dziwnem losem zrządzeniem ten Polak sączywszy urodził się, wychował, spędził lata dzieciństwa i zmari na obcej ziemi.

Ks. Józef urodził się dnia 7 maja 1763 r. w Wiedniu z ojca Andrzeja, generała wojsk austriackich, a brata króla polskiego Stanisława Augusta i matki Czeszki, Teresy z hr. Kinsky'ch. Wychowaniem jego w latach dzieciennych kierowali cudzoziemcy, a ogólny kierunek nadał Anglik Plunkett.

W 10 roku życia książę utracił ojca i wówczas Stanisław August zainteresował się losem synowca, a jakkolwiek sam dla siebie o polskość nie wiele dbał, troskliwym się okazał pod tym względem wobec bratanka i je mu ks. Józef zawdzięcza, iż nie został w dzieciństwie zniemczony.

Stanisław August miał dla synowca serdeczne a głębokie przywiązanie, które tak charakteryzuje Szymon A-skenazy: „W tym świetnym młodzieńcu kochał on nie tylko krew swoją, ale samego siebie takim, jakim byłby chciał być, a jakim nie został”.

Zajął się też nie tylko jego wykształceniem i wychowaniem, ale zabezpieczył mu odpowiedni majątek, gdyż młody książę był w dość ciężkich warunkach materialnych.

W r. 1778, ks. Józef po raz pierwszy odwiedził Warszawę, wkrótce jednak powrócił do Wiednia, skąd na wyraźne życzenie króla częste wycieczki do kraju odbywał.

W r. 1780, zachęcony przez cesarza Józefa II wstąpił do armii austriackiej, z tem jednak zastrzeżeniem, uczynionem przez stryja, iż na każde jego zawezwanie pospieszę do ojczyzny.

W roku 1787 towarzyszył królowi do Kanłowa, nie doczekał się jednak spotkania z cesarzową i po krótkim pobycie w Kłbowie powrócił do Wiednia. Tam spędził huczny karnawał, ostatni przed rozpoczęciem krwawych zapasów napoleońskich. Z tej doby datuje się już jego pierwsza młodzieńcza miłość dla uroczą Karolinę Thun.

Jako adiutant cesarza Józefa II. odbywa kampanje turecką w r. 1788 i odznacza się niepospolitem męstwem i brawurą przy szturmie twierdzy tureckiej Sabaczu, gdzie ciężką otrzymał ranę. Po wyleczeniu, w randze pułkownika wystąpił z wojska austriackiego, by pospieszyc do kraju dla

obrony zagrożonych granic Rzeczypospolitej.

Mianowany dowódcą dywizji ukraińskiej znalazł się nareszcie na stanowisku jedynie mu właściwym — w służbie własnego kraju. Po ogłoszeniu konstytucji 3 maja 1791 roku, otrzymał główne dowództwo nad całym wojskiem, które miało pilnować brzegów Dniepru i Dniestr. Jedną dywizję dowodził, pod jego rozkazami Kościuszko. Po zwycięstwie pod Zielcami i bitwie pod Dubienką z popierającymi targowiczan wojskami rosyjskimi, książę, ulegając o wiele przeważającym siłom, zmuszony był cofnąć się po linii Bugu na Chelm do Lublina i Kurowa. I tu z sąsiednich Puław księżna Izabela Czartoryska przesłała mu wieść miążdzącą o przystąpieniu króla do Targowicy.

Była to pierwsza ciężka nad wyraz próba w życiu ks. Józefa. Jest nią naraźnie zgnębiony, oszołomiony.

Między obowiązkiem synowskim dla człowieka, któremu oświecone zadźwięczał wszystko i kochał go prawdziwie, a obowiązkiem prawego Polaka, starcie było bolesne.

Nie waha się jednak. Słę do Warszawy Mokronowskiego i Wielhorskiego w ubranu cywilnym nie w mundurze, by nie naruszyć subordynacji żołnierskiej, z piśmem błagalnym, ale po męsku groźnym. W odpowiedzi otrzymał wiadomość urzędową o akcesie króla i rozkaz zaprzestania działań wojennych.

Rozpaczliwie myśli i zamiary prawie szaleńcze kłębią się czas jakiś w jego głowie. Wkońcu, opanowawszy nieco pierwszą, piorunującą wrażeń

# Święto Trzeciego Maja.

### Uroczystości warszawskie.

Święto 3 maja ma dla nas wyjątkowe, głębokie symboliczne znaczenie, jest to bowiem święto odrodzenia Polski, świadczące o niespożytej sile żywotnej naszego narodu.

Rocznica ogłoszenia pierwszej naszej konstytucji — była jeszcze za czasów niewoli święcona uroczystość mimo prześladowań naszych zaborców — mimo kar i zakazów. Dzień ten dziwnie zawsze pogodny i radosny, budził jakąś otuchę w sercach i nadzieję lepszej przyszłości.

Dziś w wolnej niepodległej Polsce, uznany oficjalnie za święto narodowe, święto zbratania wszystkich warstw społecznych — dzień 3-ci maja obchodzony jest solennie i podniosło — nigdy jednak nie był jeszcze tak podniosłym i wspaniałym jak w roku obecnym, gdy uroczystość ta uświetniona została odwiedzinami największego bohatera współczesnego marszałka Focha oraz holdem jako Polska i jej sojusznicy złożyli pamięci księcia Józ. Poniatowskiego, rycerza bez skazy i Konstytucji majowej wiernego obrońcy.

Te cudowne przepiękne chwile, które przed dwoma tygodniami przeżyła stolica a z nią kraj cały — niezatartymi zgłoskami zapisały się na wieki w pamięci i sercu narodu.

Wszelkie opisy tych uroczystości błędem są jeno odbiciem tego co zdawało się jakby cudownym snem, a przeciw było żywą, czarowną rzeczywistością.

Już od wczesnego rana zaczęły płynąć ku Warszawie z przedmieść i dalszej okolicy niezliczone tłumy, grupując się w wyznaczonych przez komitet punktach zbarnych.

Nastrój pełen radości i wesela, które potęguje prześliczna, ładna majowa pogoda.

Ruch kołowy ustał, tylko tu i ówdzie mkną samochody, powozy i dorożki, zmierzające w kierunku Saskiego placu i katedry. Na ul. Królewskiej, Kredytowej, Traugutta stoją kordony policji i straży obywatelskiej które przepuszczają tylko pieszych przechodniów za okazaniem kart wejścia.

O godz. 9 minut 50 przybył przed katedrę marszałek Foch w towarzystwie ministra wojny Sosnkowskiego. W chwili potem nadjechał Prezydent Rzeczypospolitej, który po przywitaniu z Fochem i przyjęciu raportu udał się wśród dźwięków hymnu polskiego i francuskiego — do katedry.

U wejścia do świątyni wita prezydenta i marszałka Focha duchowieństwo i wprowadza do wnętrza katedry. Po nabożeństwie Prezydent i marszałek Foch wstąpili na chwilę w towarzystwie kardynała Kakowskiego do zakrystji — poczem w otoczeniu przedstawicieli rządu, marszałków Sejmu i senatu etc. eskortowani przez szwadron przyboczny udali się pojazdami przez plac Zamkowy, Krak. Przedm. i ul. Królewską na plac Saski, który przedstawiał wspaniałe widoki. Całą przestrzeń między gmachem sztabu generalnego a byłym soborem oraz przyległe wyloty ulic zajęły niezliczone delegacje i tłumy publiczności. Naprzeciw pomnika okrytego szarą zasłoną zasiadli w krzesłach przedstawiciele ciała dyplomatycznego, Senat, Sejm, przedstawiciele rządu, władz miejskich i prasa a dalej delegacje zrzeszeń i korporacji, wreszcie publiczność.

Malowniczą grupę stanowił korpus oficerski, — specjalne miejsce zajął szwadron pułku imienia księcia Józefa Poniatowskiego z orkiestrą. Sztandary cechowe, pułkowe i korporacyjne stanęły w podkowie za pomnikiem.

Ogólną uwagę zwracała grupa żołnierzy, przybranych w mundury z epoki napoleońskiej.

Przed pomnikiem na podjum foteli dla Prezydenta i marszałka Focha. Liczne orkiestry rozmieszczone w różnych punktach placu.

O godz. 11 m. 5 rozlegają się gromkie okrzyki: — Jadą!

Z chwilą ukazania się Prezydenta z marszałkiem Fochem orkiestry grają: „Jeszcze Polska nie zginęła” — obnażają się głowy, wojsko prezentuje brzo.

Uroczystość odsłonięcia pomnika rozpoczął pięknym przemówieniem książe Adam Czartoryski, poczem do zasłony okrywającej pomnik podszedł Prezydent.

Na placu zaległa cisza, Prezydent przecina sznury, zasłona opada i w blaskach majowego słońca ukazuje się piękna, spiszowa postać księcia Józefa.

Uderzają salwy armatnie, orkiestry grają hymn narodowy, wojskowi stają na baczność. Pochylają się sztandary, a gromot oklasków łącząc się z melodją mazurka Dąbrowskiego i salwami artylerji potęgują wrażenie tej jedynej cudownej, niezapomnianej chwili!

Od stóp pomnika przemawiają następnie: minister Sosnkowski i prezes

Rady m. Warszawy, senator Bałucki.

Po ukończonej ceremonji odsłonięcia pomnika marszałek Foch dokonał dekoracji kilkudziesięciu oficerów polskich „Legją honorową” i „Palmami uniwersyteckimi”.

Wielkim oficerem francuskiej Legji honorowej został mianowany generał Józef Haller, na którego cześć publiczność wznosiła owacyjne okrzyki.

Jednocześnie marszałek Piłsudski udekorował krzyżami „Virtuti Militari” kilku wyższych oficerów francuskich.

Następnie odbyła się defilada wojsk pod dowództwem gen. Zełigowskiego. Pierwsze szły delegacje pułków, nie biorąc udziału w paradzie z delegacją bajonczyków na czele — witanych owacyjnie przez publiczność.

Dalej postępowały: szkoła podchorążych, marynarze, kadeci, piechota, saperzy, oddział wojsk broni chemicznej, szwadrony kawalerji ze szwadronem im. ks. Józefa na czele, ulani, szwoleżerowie i strzelcy konni za nimi artylerja konna, pol. i ciężka, wreszcie samochody opancerzone.

Przechodzące oddziały oddawały honory wojskowe i pochylały sztandary przed pomnikiem.

Dalej przeszła policja piesza i konna, straż ogniowa, sokoli i sokolice, skauti i skautki, weterani 63 roku, oficerowie rezerwy, Związek Hallerczyków, powstańcy górnośląscy, delegacje górników, lyżwiarze, wioślarze, cykliści, łowicze banderje włoczańskie, cechy ze sztandarami, młodzież akademicka itd. itd. a wszystko ozłoczone cudownym słońcem majowym, radosne, barwne i promienne...

U stóp pomnika złożono liczne wieńce i żywego kwiecica wiązanki.

Marszałek Foch, który zamieszkał w pięknym pałacu Krasieńskich na Krakowskim Przedmieściu zabawił w Warszawie podejmowany owacyjnie do poniedziałku 7 maja poczem udał się do Poznania, gdzie zgotowano Mu entuzjastyczne przyjęcie.

We wtorek dostojny Gość powrócił do Warszawy. We środę 9 bm. wyruszył w dalszą podróż do Lwowa i Krakowa, a stamtąd miał już wyjechać do Czechosłowacji, pozostawiając w sercach narodu polskiego niezatartą pamięć.

## Czytajcie „Tygodnik Narodowy”

Konstanty Czartoryski po jednym pułku piechoty. W miarę sił i możliwości spieszyli też z pomocą mieszczanie i chłopci. Dn. 15 lipca wojsko polskie, które urosło tymczasem do 30 tysięcy — zajęło Kraków.

Bezpośrednim rezultatem bohaterskiej kampanji było przyłączenie do Księstwa całej Galicji zachodniej i części wschodniej.

Lecz oto w niespełna trzy lata na czele blisko 90 tysięcznej armji książe Józef pod sztandarami Napoleona idzie na Moskwę i tu w obliczu strasznej tragedji dziejowej spełnia do końca nad wyraz ciężki swój obowiązek jako wódz i żołnierz polski. Po nie szczęśliwym odwrocie Francuzów, książe w granicach Polski zajął się utworzeniem nowej armji i w ciągu kilku tygodni, w najbardziej ciężkich warunkach ogólnej depresji i przygnębienia zebrał 13 tysięcy żołnierza. Nie mogąc skutkiem zdrady Austrjaków ostać się w Warszawie, pociągnął z wojskiem do Krakowa.

Teraz nadszedł natragicniejszy moment w życiu bohatera. Stał on wobec straszliwej odpowiedzialności dziejowej, wobec odpowiedzialności za „być albo nie być” całego narodu.

Osaczony przez Austrjaków, dreczony przez najbliższych, którzy w imię dobra kraju zaklinali, by połączył się z wrogami Napoleona, stoczył nad wyraz ciężką walkę z sobą, wobec której niezmieniły by najkrwawsze zapały z bronią w rękę. Były chwile, iż pod tem brzemieniem ciężkim, w rozterce szarpającej mu duszę — chwytając pistolet, by w śmierci znaleźć wyście z zaklętego koła.

## Likwidacja majątków niemieckich.

Z ostatniej uchwały Komitetu Likwidacyjnego.

Komitet Likwidacyjny zakwalifikował do przymusowej likwidacji następujące majątki ziemskie:

1) a) Ordynację Kotomierz w pow. bydgoskim, obszaru 845 ha. b) Ordynację Trzebień w pow. bydgoskim, obszaru 520 ha — obię własność Hansa Jerzego von Klahr. 2) Ordynację Rogowo w pow. gostyńskim, własność Pawła Magnusa obszaru 1284 morgów. 3a) Folwark Jaryń i Wilhelmshöhe w pow. czarnkowskim, obszaru 1100 morgów.

b) Rewir leśny „Heidchen” w pow. czarnkowskim, obszaru 900 morgów, własność Henrietty v. d. Schulerburg w Wleńsku — Zamek (Schloss Filehne Niemcy). 4) Dobra rycerskie Kamieniec w pow. śmigielskim obszaru 313 ha. własność Pawła Schradera. 5) Dobra rycerskie Czekanówko w pow. brodnickim obszaru 570 ha., wł. dr. Maksa Powego w Gr. Dunge pod Bremą (Bremen — Niemcy). 6) Dobra rycerskie Mały Klińcz w pow. kościerskim, obszaru 598 ha., własność wdowy Olgi von Dewitz i małoletnich Jobsta i Elżbiety von Dewitz. 7) Majątek ziemski Golubie w powiecie kartuskim, obszaru 212 ha., własność Hansa Schachta. 8) Dobra rycerskie Wasioły w pow. lubawskim, obszaru 497 ha., własność Pawła Fischera. 9) Majątek ziemski Karolewo w pow. sepolenskim, obszaru 354 ha., własność Rudolfa Brandenburga.

Równocześnie Komitet Likwidacyjny zatwierdził kontrakt kupna, mocą którego p. Olszewski nabył majątek ziemski Grywna-Biskupia, (pow. torunski) podlegający likwidacji od Lichtensteina.

## Ojczyźnie...

Za to że byłaś męczennicą wieczną I — żeś przeżyła Ukrzyżowań znoje, Miłością wielką — miłością słoneczną Umilowałam krwawe lany Twoje...

Za to że jesteś nieśmiertelną z ducha Choć Cię niedoła pokalała pleśnią, — Duch mój jak harij Twego głosu słucha Bo mi Twa siłowa najcudniejsza pieśnią.

Za to że nigdy nie upadłeś w mece I że żyć będziesz przeciw wszelkiej woli, Stopy Twe święte całuję w podzięk Ze jestem dziackiem Twój gorzkiej doli.

Jeśliż Bogu rozwarł serca wnętrze, Aby Mu chwały wygrać pieśń cokolwiek, Czyliżbym znalazł w nim modlitwy, świętsze I wymowniejsze nad Twe imię. — Polsko!

Stanisław Noyszewski.

postanawia zerwać wszelkie łączące go z królem węzły, podaje się do dysmisji wraz z całą generalicją i nie chcąc patrzeć bezsilnie na nikczemne rządy targowiczan — usuwa się z kraju i zgłasza swą gotowość do walczenia bodaj jako prosty żołnierz pod komendą swego dawnego podwładnego. Kościusko przyjął go dość zimno, oceniwszy jednak jego zdolności, mianował dowódcą korpusu i zlecił obronę szanów warszawskich.

Po upadku powstania, książe zgorzkniał i zniechęcony przez lat 12 mieszkał w Warszawie jako człowiek prywatny w swym pałacyku „Pod błachą”, lub też w odległej o 2 mile Jabłonie. Trzyma się też zdaleka od wszelkiej polityki, zachowuje się dość niechętnie wobec zabiegów cesarza Pawła, utrzymuje poprawne stosunki z władzami pruskimi i wśród grona przyjaciół, sióstr swej Tyszkiewiczowej i słynnej awanturnicy francuskiej p. de Vauban pędzi bezcelowe życie światowca, bawi się, szaleje i... cierpi.

Trwa to do roku 1806, tej wielkiej chwili dziejowej, gdy zwycięska armja Napoleona wkroczyła do Warszawy. Z apatii i bezczynności zrywa się do lotu i następuje ostatni, najpiękniejszy okres jego życia.

Dnia 28 listopada 1806 roku wyjeżdża naprzeciwko wchodzących do Warszawy Francuzów i przywdziawszy mundur generała polskiego, obejmuje dowództwo nad gwardją narodową i organizuje armję polską. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego zostaje mianowany ministrem wojny. Był to ciężar i odpowiedzialność wiel-

ka, książe jednak podźwignął go i sprostał zadaniu, pomimo piętrzących się zewsząd przeszkód i trudności i wkrótce wystawił 20 tysięczną armję, dobrze zaopatrzoną i wyćwiczoną.

Pamiętny 1809 rok imię księcia rozszalał i uczynił popularnem we wszystkich ziemiach polskich, utrwalił stanowisko jego w kraju, był jakoby wspaniałą ekspacją za grzechy wszystkich Poniatowskich.

Istotnie kampanja ta może stanowić chlubę każdego wodza. Napoleon z armją swoją i większą częścią sił polskich przebywał w odległej Hiszpanji w chwili, gdy nagle zerwała się do broni Austria i wystawiła trzy armje. Dwie z nich wkroczyły do Warszawy, trzeci 40-tysięczny korpus pod wodzą arcyksi. Ferdynanda zaatakował Księstwo Warszawskie.

Książe Józef miał wówczas na obronę kraju zaledwie 8 tysięcy. Nie uląkł się jednak i w pamiętnym boju pod Raszynem w dn. 19 kwietnia, zaslawszy pobojowisko trupami wroga i utraciwszy przeszło 2000 swojego żołnierza — utrzymał pole bitwy i jak kolwiek zmuszony wobec tak bardzo przemagających sił oddać Warszawę, oddał ją na warunkach bardzo korzystnych, wolno mu było bowiem wyprowadzić wojsko wraz z bronią i zapasami. Za radą Dąbrowskiego ruszył do Galicji, zajął po drodze Lublin, Sandomierz, Zamość i Lwów. Wszędzie witano go jak zbawcę narodu, wyrażając mu swą cześć i uwielbienie nie tylko festynami i owacjami, ale i ofiarami życia i mienia. Włodzimierz Potocki wystawił własnym kosztem baterję artylerji, ordynat Zamojski i

Wkońcu wybrał... Poszedł drogę prostą, którą iść nakazywał mu jego rycerski honor i nie znające kompromisów sumienie.

Poszedł, by umrzeć.

W czterodniowej bitwie pod Lipskiem raz jeszcze zabłyśnie jego nadludzkie męstwo, za które wśród gradu kul nieprzyjacielskich na polu śmiertelnych zapasów zostaje mianowany marszałkiem Francji.

W dniu 19 października, osłaniając odwrót armji Napoleona, książe Józef, odcięty od niej przez wysadzony przedwcześnie most, — ciężko ranny, rzuca się w fale Elstery i ginie.

Zwłoki jego w dniu 24 października przypadkiem znaleźli rybacy. Pochowane narazie w Lipsku, we wrześniu 1814 r. przywieziono do Warszawy, a trzy lata potem do Krakowa, gdzie w królewskich spoczęty grobach.

W sto dziesięć lat po Jego bohaterskim zgonie — w stolicy Polski umiłowanej przez Niego Warszawie, już wolnej od najeźdźcy, promiennej strojnej i radosnej — stanął pomnik Jego ze spiżu.

We czci i holdzie pochylili się przed nim zwycięskie sztandary i do stojne głowy najpierwszych mężów Polski i Francji, załopotaly barwne chorągiewki ulankie. Huk dział, hymn radości i triumfu pod niebiosy stropy bijące — ogłosily Polsce i światu spełnienie najśmielszych naszych, najczudniejszych anów o potędze!

Zofja Gutowa.

## W one lata pamiętne...

Od zgiełku i gwara dnia dzisiejszego, od barwnych obrazów teraźniejszości, odwróćmy na chwilę oczy, cofnijmy się myślą w odległą przeszłość... w one lata pamiętne:

„Gdy senat i posły w ratuszowej sali  
Zgodzono z narodem króla fetowali,  
Gdy przy tańcu śpiewano:

„Wiwat król kochany,  
Wiwat sejm, wiwat naród,  
Wiwat wszystkie stany!”

Pamiętny Sejm Czteroletni rozpoczął swoje obrady w październiku 1788 roku. Od samego początku ścierały się w nim dwa stronnictwa: **Stronnictwo starszackie** — zachowawcze, popierane przez Rosję i Stronnictwo patriotyczne, które dążyło do zaprowadzenia zasadniczych zmian w ustroju państwowym, a więc: powiększenia armii, podatków, zniesienia „liberum veto” i obieralności królów, oraz pozbycia się opieki Rosji. Opierało się ono na stanie mieszczańskim i myślało o poprawie położenia ludu wiejskiego. Znacznie liczniejsze, mające na swym ciele takich wybitnych mężów politycznych jak Stanisław i Ignacy Potoccy, ks. Hugo Kollataj, Stan. Małachowski, książę Adam Czartoryski i inni — stronnictwo reform — zwyciężyło. Jedną po drugiej następują takie uchwały, jakich żaden sejm przedtem nie próbował nawet przeprowadzić. Zostaje uchwalony podatek dziesiętą grosza na potrzeby kraju, podniesienie liczby wojska do 100 tysięcy i dopuszczenie mieszczan do zasiadania na sejmach obok szlachty. Dla zabezpieczenia się na wypadek interwencji Rosji zawarto przymierze zaczepno-odporne z Prusami, które same się Polacze ze swą „przyjaźnią” wówczas nazwały. Ale stronnictwo patriotycznemu to nie wystarczyło, ono dąży do gruntownej, zupełnej przebudowy całej maszyny państwowej. Zawiązuje więc tajne kółko, w skład którego wchodzi najznakomitsi posłowie i w najgłębszej tajemnicy pracują nad ułożeniem całkowitego projektu nowej konstytucji, aby, gdy już projekt ów będzie gotowy, przeprowadzić go na sejmie odrazu, na jednym posiedzeniu, z pominięciem różnych krepujących formalności.

Gdy już ustawa została wypracowana, postanowiono wnieść ją na sejm 5-go maja. Ale przez nieostrożność króla opozycja dowiedziała się o „zamachu” — przyspieszono więc termin o dwa dni — t. j. na 3-go maja.

I zaświtał narodzić się ów dzień niezapomniany, dzień 3-ciego maja 1791 roku!

Od wschodu słońca, tłumy ludu zaczęły płać przed zamkiem, gdzie była sala sejmowa.

„Od samego rana, pisał Bartoszewicz, zaciągnięto koło zamku warty wojskowe,

pełnił także służbę regimentu Delajafskiego. Ustawili się cechy z chorągwiami i ranni miasta z prezydentem na czole. Schody i kruczanki prowadzące do sali sejmowej zapełniła ciekawa publiczność.

Wybitną godz. 11-ta, do napełnionej posłami sali wszedł dwór, za nim pojawili się ministrowie i marszałkowie niesący łaski w złoto oprawne s herbami Polski i Litwy. Wreszcie ukazał się sam król Stanisław August, przybrany w mundur korpusu kadetów z gwiazdą orderu Orła Białego na piersiach.

Za królem weszła liczna rzesza szambelanów i straż wojskowa, złożona z gwardii koronnej i ułanów. Około tronu stanął ks. Józef Poniatowski i generałowie.

Zaległa cisza. Marszałek Mniszech uderzył trzykrotnie łaską w ziemie, marszałek Małachowski zgaga posiedzenie propozycją odczytania ważnych depech zagranicznych o politycznym położeniu w Europie, zagrażającym istnieniu Polski.

Protestuje przeciw temu poseł katolicki Suchorzewski, który padłszy na kolana przed tronem w historycznym uniesieniu zaczął krzyczeć, iż nie dopuści do uchwalenia konstytucji, która jest „rewolucją uknutą na zgubę złotej wolności szlacheckiej”, że zwolennicy reform chcą sejm przetrząść fałszywymi wiadomościami o niebezpieczeństwie grożącym Polsce, dla tem łatwiejszego przeprowadzenia swego projektu. Ale on protestuje i „ratować Polskę przez nalożenie kajdan nie myśli. Pogardzi Ojczyznę, jeśli zapanuje w niej despotyzm!”

Z trudem go uspokajono i przystąpiono do odczytania istotnie bardzo alarmujących depech.

Z wyjątkiem Suchorzewskiego — reszta opozycji siedziała cicho. Nawet hetman Branicki, który się bardzo odgrażał przed sejmą i wszedł na salę w otoczeniu swoich uzbrojonych rąbaczy — rozjeżdżawszy się po sali i spozobragłszy, jak nikle garstkie stanowio opozycja, jak wielkim jest powszechny żal i entuzjazm dla konstytucji — spokorniał, usunął się w kąt, a na zapytanie jednego z awanturników: — A cóż panie Ksawery, — machniemy? — odpowiedział pomleczany: — Warat

Po odczytaniu przez Matuszewicza doniesień posłów polskich przy dworach zagranicznych, stwierdzających wielkie niebezpieczeństwo II-go rozbioru — w sali zapanowało przez chwilę przygnębiające milczenie, poczem zabrał głos Ignacy Potocki, prosząc króla, aby wskazał, jak ratować Ojczyznę? Król oświadcza, że istnieje projekt ważnych i zbawiennych reform. Ciała Izba zatrzęsa się wtedy od okrzyków:

— Prosimy o projekt!  
Sekretarz sejmowy odczytuje projekt, składający się z 11-tu artykułów, które usuwały prawie wszystkie wady politycz-

nego ustroju Polski. — Z tych najważniejszych:

Religia katolicka jest panująca, ale wszystkie inne wyznania są wolne i korzystają z tolerancji i opieki prawa.

Tron cięskawo zniesiony. Po śmierci bezdzietnego króla Stan. Augusta korona Polski przechodzi na Fryderyka Augusta, elektora saskiego, syna Augusta III-go Sasa i ma zostać dziedziczną w dynastji saskiej.

Władza prawodawcza zostaje w rękach sejmu. Senat ma prawo wstrzymywania uchwał do następnego sejmu.

Librum veto i konfederacje zniesione.

Władza wykonawcza spoczywa w ręku króla i 6 ministrów odpowiedzialnych przed sejmem.

Szlachta pozostaje przy dawnych przywilejach. Prawa miast przez sejm uchwalone — zostają potwierdzone.

Włościanom zapewnia się opiekę rządu; wszelkie ugody między włościanami a dziedzicami są obowiązuje wobec prawa i sądów, przez co otwarta droga do dobrowolnego uwłaszczenia włościan.

Artykuł IV o prawach włościan nie dawał im wprawdzie zbyt wiele, ale nie zapominajmy w jakich to było czasach i że dane zostało dobrowolnie przez klasy posiadające, nie zaś wydate siłą przez strony zainteresowane. O sięgającym głęboko przewrocie społecznym marzyć jeszcze było za wcześnie. Warto przypomnieć, że nawet najznakomitszy ówczesny reformator francuski i postępowiec Jan Jakób Rousseau — przeciwnym był równouprawnieniu ludu wiejskiego.

Po odczytaniu przytoczonego projektu konstytucji, w izbie zapanował żal i rozbrzmiały radosne okrzyki.

Ale prawo wymagało dyskusji. Otworzył ją sam marszałek.

Wiele mówiono za projektem niektożzy go krytykowali.

Wreszcie poseł Kiciński zawołał: — Czegóż mamy czekać? Zehy p. Balhakow oświadczył nam imieniem imperatorowej, żeśmy nie narodem samodzielnym, ale podległa jej prowincją!!

W izbie rozległy się okrzyki: — Nie wyjdziemy, dopóki konstytucja ogłoszona nie będzie!

Wtedy król wzywa marszałka, aby rozpatrzył zdanie izby. Marszałek wzywa opozycję, aby wstała, ale nikt się nie rusza, bo opozycja boi się okazać, jak jest nieliczną.

Po kilku przemówieniach, marszałek zapytuje trzykrotnie o zgodę. Gdy całe zebranie po trzykroć zakrzyknęło: „Zgodą!” — biskup krakowski Turski przystępuje do króla i odczytuje mu rolę przysięgi na nową konstytucję.

Wśród uroczystej ciszy, król powtórza głośno słowa przysięgi za biskupem: — Przystałem Panu i nie pożaluję tego, dodaje król po złożeniu ślubowania i wstawszy z tronu woła:

— „Wzywam wszystkich mitujących Ojczyznę, niech idą za mną do kościoła, dla złożenia Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam pozwolili tak uroczystego i zbawiennego dopełnić dzieła!”

Już było koło 7-ej wieczorem gdy tysięczny tłum zebrał się w katedrze św. Jana. Król wszedł osobnym wejściem z zamku — marszałków sejmowych rozstrutujazmowany lud wniósł na rękach do świątyni.

„Już dzień był na schyłku, pisze Kollataj i słabo oświecał starożytne gmachu farnego sklepienia, w którym dały się widać rozwinięte cechy chorągwie, wśród ludu zewsząd po gankach i ołtarzach nawet natłoczonego, jako też i te, które zwycięską ręką pozawieszali przodkowie.

Starożytne działy Polaków groby, sama świętość miejsca wśród których król, biskupi senat, postowie z wniesionymi rękami przysięgający na szczęście narodu, wszystko to czyniło widok równie wspaniały jak tkliwy. Nastąpił potem ten hymn święty rzadko kiedy za szczęście milionów ludzi śpiewany.

Biskup Gorzeński zaintonował „Te Deum”, tysięcznym głosem powtórzone po ulicach, na dziedzińcach, można powiedzieć po całym mieście, przy biciu z działy i ogłosisi dzwonów. Wychojących z kościoła witaly też same radosne okrzyki. Na ulicach pełno było ludu, w oknach oświetlonych pełno kobiet z kokardami narodowymi, — po domach, do których z radosną nowiną wchodzili nieznanymi cięszno się jakby w gronie jednej rodziny.

Cechy i magistrat z chorągwiami odprowadził marszałków wychodzących z pałacu Rzeczypospolitej do domów, wojując „Wiwat konstytucją!”

Naostatek udał się jeszcze pochód uroczysty na dziedzińiec pałacu saskiego, oddając cześć nowej dynastji i wołając: — Wiwat elektor saski, następca tronu!

Około północy staraniem wszystkich, aby porządek nigdzie nie był zakłócony mieszczanie i lud rozeszli się spokojnie do domów.

W taki sposób dokonano się to istotnie wielkie i pamiętne dzieło, nad którym od lat wielu pracowali najpierwsi ludzie w narodzie.

Światło wolności i poprawy zajaśniało nad Polską! Niestety, przez ślisko króla i zdradę kilku magnatów, upadło wkrótce dzieło, które mogło zbawić Polskę. Ale w surowych sądach o przeszłości — nie zapominajmy jednak o tem, iż głównymi sprawcami pogrzebania Konstytucji 3 Maja i ruin naszej państwowości była przedewszystkiem nieczemna zdrada Prus i drapieżna zaboboczość Rosji: Bez wmieszania się Rosji — patrioci nasi roznieśli by na szablach garść zdradców, a Polska odnowiona i oczyszczona ze swoich wad i błędów, pozostałaby wolną i potężną, nie przeżywałaby straszliwego piekła półtorawiekowej niewoli nadludzkiej męki boha-

## Marszałek Foch w Polsce

Z głębokim wzruszeniem, z żywiołowem, szczerą radością i zapałem przyjmowała cała Polska swego Dostojnego Gościa, wielkiego zwycięzcę wojny światowej; pogromcę drapieżnej potęgi Hohenzollernów!

I nńc dziwnego.  
Ten największy wódz, najpotężniejszy armij w najstraszliwszej z wojen jaką znają dzieje świata — przez swoje zwycięstwo nad germańską potęgą skruszyłokowy jęczących w niewoli ludów. — a w pierwszym rzędzie naszej nieszczęsnym i nad wszelką miarę udręczoną ojczyzn!

Jemu to zawdzięcza Polska wydobycie się z pęsnego grobu i mroków podziemi — na światło dnia jasnego, powrócił radosny do nowego życia, w słońcu wolności!

Radością, dumą i wdzięcznością. Bity więc serca nasze, serca wszystkich prawych Polaków, — gdy patrzyliśmy z bliska na tę postać szlachetną, sędziwie, ozdobioną najwyszszmi odznaczeniami i godnością wolnej Polski marszałka!

Przybył On do stolicy naszej w dzień święta narodowego, w ten najpiękniejszy dzień 3 maja, poświęcony najchlubniejszemu naszym dziełom wspomnieniem, przybył, by uczcić pamięć jednego z najchuchniejszych naszych bohaterów narodowych rycerza bez skaży — księcia Józefa Poniatowskiego wodza wojsk polskich i Francji marszałka. — Zaiste dziwne sarzędzenie Opatrzności!

Największy wódz — bohater doby współczesnej — po stu przeszło latach przybył, aby w imieniu narodu francuskiego oddać honory pośmiertne Temu który życie swe złożył w ofiarę na ołtarzu przyjaźni Polski z Francją. — Temu co wierny

w imię miłości ojczyzn powziętej przysięgę i swojej czi rycerskiej zezdał za napoleońskich orłów zwycięzonych słońcem aż do chwalebnego zgonu w murach Elstery!

Różnie oceniano wówczas a i dugo jeszcze potem czyn księcia Józefa. Byli i tacy, którzy chylić czoło przed jego bohaterką odwagą i pojęciem honoru — wyrażali zdanie iż raczej powinien był opuścić Francję przetrzącić się na stronę jej przeciwników by wytaragować jakieś koncepcje dla Polski.

Historja zadala kłam tym czasnym rachubom politycznym.

Zwycięzła odwiedzana prawda i sprawiedliwość dziełowa! Zaden bowiem czyn prawdziwie piękny i szlachetny mający w sobie pierwiastki niesmiertelnego dobra — przepaść nie może i wydat musi choćby po wieku latach zbawiennym owocem. Nietylko „jak fala odbija od brzozy i wraca”, — ale i dobro także.

Kto wie, czy szali dziełom i sprawiedliwości odwiedznej — nie zaważyła także krew naszych żołnierzy i ich bohaterakiego wodza przelana ongi pod Lipskiem? Francja w poczuciu wdzięczności i pewnością iż Polacy nigdy jej nie zawiedli powodowana dobrze zrozumianym interesem własnym — w pierwszej mierze przyczyniła się dziś do naszego wyzwolenia. Rozpoczynamy obecnie nowe życie — niepodległe życie państwowe.

Ogromne zadania stoja przed nami do spełnienia, ciężka, odpowiedzialna i trudna, boć nie brak nam licznych przeszkód i wrogów ozychających na naszą zgubę. Naród polski niebezpieczeństw tych nie lekceważy, ale ufny swe niespożyte siły i w pomoc Francji, która niewątpliwie okaże nam zawsze równie niezłomną wierność i przy-

jażń — wrogów swych się nie lęka i czolo im stawiać potrafi.

Marszałek Foch, któremu cała Polska, a przedewszystkiem nasza dawna największa uciskana dzielnicza pruska zawdzięcza swą wolność — urodził się dn. 2 października 1851 r. w Tarbes w stolicy departamentu położonego u stóp Pirynejów.

Ojciec jego był sekretarzem departamentu — matka córka oficera napoleońskiego, który wraz z Bonapartem przeszedł wzdłuż i w szerz całą Europę i część Afryki, przeżył niezliczoną ilość bitew, kampanij, zwycięstw i upadków ces. Doku menty rodziny Fochów sięgają XIII-go stulecia a są legendy sięgające jeszcze dawniejszych czasów. W szeregu stuleci Fochowie występują jako tkacze i biskupi, kupcy i rycerze, urzędnicy oficerowie.

Dom Fochów, reprezentujący tak piękne tradycje, zachował też i tradycyjny cnoty życia rodzinnego — religijność, karność i poświęcenstwo. Dzieci, a było ich troje: Eugenia, Ferdynand i Gabriel, chowani byli w surowym rygorze, bez pobłażania słabością, czy zachciankom.

Maly Ferdynand był wzorowym synem, jak stwierdza to anegdota, opowiadana przez dawnych towarzyszy zabaw dziecięcych dzisiejszego Marszałka Francji i Polski.

Malec nie lubił grochu, wiedział jednak, że kapryśny nie można. Gdy podano groch, talerz opróżnił się momentalnie. Zdziwienie rodzice także otrzymali wyjaśnienie:

— Serce mi się ścisza na widok grochu, ale ponieważ chciałem... ponieważ chciałem być posłuszny — dodaje malec, pokręcając łzy — wolałem go zjeść odrazu.

Wzorowy syn jest także wzorowym uczniem i obywatelem kraju. Ferdynand Foch uczył się wiele, a zawsze świetnie.

Przeszedł gimnazjum w rodzinnym Tarbes w departamencie Górnych Pyrenel, kolegum St. Michel w Saint Etienne, politechnikę, szkołę wojskową w Fontainebleau, szkołę jazdy w Saumur, wreszcie — wyższą szkołę wojenną, chlubę szkolenictwa wojskowego Francji.

Jeszcze w czasie studjów w r. 1870 zaciąga się do 4 pułku piechoty i przechodzi całą niedolę klęski Francji. Gdy składał egzaminy do politechniki, po powrocie z wojska, przed oknami uczelni przeddefilował tryumfalny pochód orkiestr niemieckich. Gdy więc Foch następnie poświęcił się karierze wojskowej, nie zrobił tego dla „karjery” lecz w głębokim poczuciu obowiązku, że Francja musi pomścić swoją klęskę.

Pracował też w tym kierunku z całym zapałem i wytrwałością. Jako wierzący katolik, nie mógł liczyć na protekcję, tworzył sobie drogę tylko prawdziwą zasługą. Doprowadziła go ona aż na najchlubniejsze miejsce — kierownika wysszej szkoły wojennej.

Gdy ówczesny i późniejszy premier Clemenceau zaproponował Fochowi to stanowisko, a było to w dobie walki z kościołem we Francji, Foch zauważył skromnie:

— Panie premierze! Lękam się, że nie wszystko wie pan o mnie... Mam brata, który jest jezuitą—

— Je m'en f... (po polsku mniej więcej: „Kicham na to”) odpowiedział Clemenceau Pan doskonale prowadzi szkołę. Wszystkie inne mnie nie obchodzi.

Wiele trudów i ciosów przeżyć musiał Wódz wszystkich armij sprzymierzonych nim mógł wziąć w swoje ręce losy wojny.

Wojna zastała Go na stanowisku generała, dowódcy 20 korpusu. Z pierwszym

terkich zmaganiach, podniebnych wlotów i tragicznych upadków, rozpaczliwie powrótów, aż każda grudka tej ziemi izami nasiąkła, a krew najlepszych jej synów lała się niemal na wszystkich pobożowskich światał!

Dziś, gdy jesteśmy znów woim, i do nowego powstajemy życia, nie lekce-

**Niemiecka kultura.**

Publiczność w Niemczech skarży się na brutalne i bezwzględne postępowanie urzędników kolejowych, zwłaszcza przy pociągach i na stacjach podmiejskich, przeciążonych zwykle w święta z okazji wędrowki „ins Grüne”. Voss. Ztg. w myśl zasady sprawiedliwości zaprzęta dowiedzieć się co też służba kolejowa musi znieść od publiczności, wysłała pewnego dnia świątecznego obserwatora do Werder (miejscowość pod Berlinem, znana z sądów świątecznego obserwatora do Werder (miejscowość wsiadłowych) i oto jaki otrzymała obrazek:

Nadchodzi pociąg z Berlina i wszyscy śpiewając i wykrzykując ruszają do okolicznych lokali, aby oddać hołd należny wina owocowemu. Jak porządnie są wszyscy ubrani, jak zadowoleni i łagodni! Lecz po trzech godzinach, co za zmiana. Na dworcach cały personel na posterunku, zajmując się siewkami i kłopotliwym żandarmem. Ukazują się pierwsze „trupcy”. Opisawszy parę zabawnych epizodów pijackich, obserwator berlińskiego dziennika mówi śmiało:

„Tymczasem jednak sytuacja stała się groźniejsza. Ukazują się ludzie wymachujący butelkami i z nożami w ręku. Lecz i na tych gości przygotowane są naleźy. Właściwie to teraz stoją trzy wagony towarowe; jeden z nich przeznaczono dla pijaków-furjatów, chwytają ich szybko i zamykają dopóki się nie uspokoją, co w ciemnościach zwykle dozwolone następuje. Do dwóch innych wagonów pijanych „na trupa”, mężczyzn i kobiety osobno i trzymają tam dopóki nie staną się zdolni do dalszego transportu. Te nieco drakońskie środki trzeba było zastosować, żeby sobie radę z niebystwałem przedtem opilstwem tłumu.”

„Zła jest, gdy nagle spadnie deszcz i przypędzi na dworzec odrazu wielkie macy. Wówczas każde odejście pociągu ma wygląd rewolucji. Na 100 osób jest w zasadzie 80 pijanych. Widać haniebne sceny. Kobiety i dziewczęta aż do 12-letnich dzieł kobiane do nieprzytomności. Najmniejsza sposobność wystarcza do bóki.”

Wystarczy porównać niedzielę w naszych podmiejskich okolicach, z tym obrazem, aby poznać jak dalece się różnimy od narodu „filozofów i państwa bojaźni Bożej!”

**Wspierajcie „CZERWONY KRZYŻ.”**

niepowodzenia militarnymi Francji, wał się i klasie osobista. Jedyny syn i zięć oddają swoje życie na polu chwały.

Pomimo takich ciósów Foch nigdy nie ugiął się na duchu, przeciwnie krzepił wszystkich wołoko; własny ból ojcowski raz tylko uzwniętzniał, ale również po sparłańsku.

Było to w czasie świetnych powodzeń niemieckich, Foch mówił:

— „Zatrzymamy ich. Uderzymy na nich z flanki. Wymordujemy wroga. Pomścimy naszych poległych.. mego syna, mego zięcia”.

Gdy Niemcy przerwali front belgijski, Foch spieszył do króla Alberta i przekonywał go, że wojska belgijskie muszą się utrzymać choćby na skrawku własnej ziemi.

Jeszcze gorsza sytuacja nastąpiła gdy pierwszy korpus angielski został rozbity i Niemcom otwierała się droga. Ypres i Calais (port łączący Francję z Anglią). Foch, spieszył do marszałka Frencha, budził go w nocy i przekonywał go że wojska angielskie muszą zatrzymać się w odwrocie, choć sytuacja jest beznadziejna.

— Dobrze — zgodził się ze stoicką flegmą wódz Albjonu. — Pozostaje mi jednak tylko zginąć z pierwszym korpusem.

Nie zginął jednak. Wiara Focha przełamała się na wojska angielskie i pierwszy korpus stanął jak mur stalowy.

Gdy kronprinz zalewał Verdun potokiem ognia i trupów, Fochowi powierzone przeprowadzenie kontraofensywy nad Somą, dla odtęgnięcia wojsk niemieckich z pod Verdun, co się też i stało.

Jeszcze jedno gorzkie przeżycie czekało Focha nim powołano go na wodza naczelnego. Gdy opinia publiczna we Francji zaczęła mocno sarkać na zbyt powolną obronę taktyczne, generalów francuskich marszałek Joffre, powołał jako „kozła ofiarnego” gen. Focha. Odwołał go z frontu do biura operacyjnego.

ważny cenny nauk historii, która istotą jest tego życia mistrzynią. — Niechaj testament polityczny, jaki pozostawił nam Wielcy Twórcy — Wielkiej Konstytucji Majowej — stanie się dla nas najdoskonalszym wzorem i wskazaniem na jedynej drogi, jaką winna kroczyć Polska, by zająć należne jej miejsce wśród największych mocarstw Europy.

**Straż nad Bałtykiem.**

Wieża o morderstwie, którego dopuścili się żydowski władcy obecnej Rosji — na osobie księdza prałata Budkiewicza — sprawiła wśród ludności kaszubskiej, głęboko religijnej — wrażenie wstrząsające. — Wyrazem tego oburzenia był tłumny wiec w Pucku, na którym zapadły wysoce znamienne a godne nasładowania uchwały następujące:

1. Żydom nie wolno podawać ręk!
2. U Żydom nie wolno kupować, choćby sprzedawali naumyślnie czasami taniej niż polscy kupcy!
3. Żydom psakkarzom młeczkań na lato nie wynajmować pod żadnym warunkiem!
4. Rybakom nie wolno z Żydami handlować!
5. Tych, którzy się do tych uchwał nie zastosują, przestaniemy uważać za braci, nie podamy im ręki, nie sprzedamy żywności, a w razie na hańbę i wetydy do gazet ich podamy!
6. Zażądać u Rządu Polskiego, by stanowczo wystąpił w obronie uwiecznionych kilkunastu księży katolicko-polskich i brał w zakład za każdego uwięzionego księdza katolickiego 10 zakładników rosyjsko-bolszewickich.

Rozwołując tę wydrukowano następnie i rozlepiano we wszystkich miejscowościach nadmorskich, dokąd zjeżdżają letnicy. Kaszubi są ludźmi, którzy niczego nie czynią nie rozważając sprawy jak naleźy.

Ale co postanowię to, wypelnię i dotrzymamę święcie.

— Żydzi nie znajdują mieszkania w Gdyni, ani w Orłowie, mówili jeden z obywateli łamtejszych, nie możemy dopuścić aby pchali się na naszą wybrześć. Miejsce mamy tu tylko dla Polaków. Niech się tu nie pokazują, bo narazicie się może nawet, na dużę nieprzyjemności. A nuż ktoś z młodszych i gorętszych przypomni sobie ujrawszy Żyda, eo jego współwymawcy zrobili w Rosji z naszymi kapłanami? A rybaczy ciężką mają pracę!

Czas najwyższy aby za przykładem Kaszubów poszły inne nasze uzdrowiska i letniska.

Nad Bałtykiem polskim wierna ożuwa straż i nie dopuści do plugawienia robactwem semickim jego pięknych wybrzeży.

**Prowokacje żydowskie.**

Dnia 8 maja odbyło się w Warszawie żydowskie „święto” sportowe, w skład programu którego wchodził również mecz piłki nożnej pomiędzy Żydowską Makabi, a znaną w Poznaniu Warszawską. Z tego powodu warszawska Gazeta Poranna zamieszcza poniżej słuszne uwagi demaskujące niebystwałość wprost bezczelność żydowską:

„A czy wie „Warszawianka”, że żydowska młodzież harcerska, która bierze udział w tym „święcie”, podczas swoich meczów śpiewa „świecie” — „żydowski pulk”, skomponowaną na melodie „pierwsza brygada”, w której są takie zwrotki:

Żydowski pulk, to zuch chłopacy,  
Żydowski pulk, młodzieży świąt,  
Żydowski pulk, to jabłoniacy,  
Żydowski pulk, to życia kwiat,  
My akademicy, jeńcy, ochotnicy...

Nie postrasz nas wasze baty,  
Ani poznańskie ziemi ślaw,  
Zginiecie marnie wy, psubraty,  
Katowska jucha, wy psiakrew.

Udławcie się wolnością waszą,  
A my pójdziemy naprzód marza.

Tak śpiewają na nutę... „pierwszej brygady” „makabiści”, z którymi staje do rozgrywki drużyna polska, by udzielić „żydowskiemu świętu sportowe”.

— „Zginiecie marnie wy psubraty” — wołają do nas Żydzi. — „Udławcie się wolnością waszą” — syczy gadzina żydowska. Nie mogą strawić, że Polacy zrućli jarczo carskie, pruskie, że przepędzili czerwone hordy Lejby Trockiego.

Zadnemu chyba narodowi pod słońcem nie rzucono w oczy podobnych obelg. Ale żaden też chyba naród nie posunął się tak daleko, jak my w „tolerancji”. Aż do dobrowolnego nakładania na siebie bliźnięskiej roli „szabesgojów - psubratów”. W Anglii, Francji, Niemczech autor tego „hymnu” i ci, co go śpiewają, zapłaciliby za to domem poprawczym — o ileby przedtem uszli z rąk oburzonej ludności. W Polsce... w Polsce rada ministrów kasuje święto św. Stanisława, Patrona Polski, a w jego miejsce Żydzi ustanawiają swoje święto w parku króla Sobieskiego.

Zginiecie marnie wy psubraty,  
Katowska jucha, wy psiakrew...  
Tyle „Gazeta Poranna”!

Czy potrzebne są jeszcze do powyższego komentarza?.. Zapytujemy nasze związki sportowe, jakie stanowisko zajmą wobec jawnych prowokacji żydowskich i czy pozwolą bezkarnie ubliżyć swaj godności narodowej? Naszem zdaniem jest tylko jedno wyjście: wykluczyć żydowskie

drużyny sportowe ze swiętku, a również i te wszystkie, któreby z nimi, lub na ich „świętach” grywały. Wyrażamy nadzieję, że poznański oddział sportowy podejmie odnośne kroki w tym względzie, a jeżeli nie uda mu się przeprowadzić powyższego wszędzie, to przynajmniej niech na terenie województw zachodnich nie postoi noga ani jednego sportowca Żyda, lub też szabesgoja, ani jedna pierwszego, lub drugiego rodzaju drużyna! Tego wymaga nasz honor narodowy!..

**Stan tegorocznych zasiewów.**

Początek kwietnia miał temperaturę słabą niską, tak, że przeciętne dla pierwszej dekady nie przewyższała 2-3 stopni powyżej 0. W drugiej i trzeciej dekadzie nastąpiło pewne ocieplenie, jednakże przeciętne temperatura tego okresu była w Połecce poniżej 10° zaś przeciętne z całego miesiąca wnądła w Polsce była poniżej normy o 1-1 1/2°.

Względnie niska temperatura kwietnia miejscami nieco opóźniła wzrost osiminy, jednakże dzięki ciepłemu marcowi i dostatecznej ilości wilgoci przeciętne warunki w końcu kwietnia był powszechnie powyżej średniego i lepszy, niż w roku ubiegłym. W stanowiących klasyfikacyjnych (5 oznaczony stan wybornych, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny, 1 — zły) przeciętny stan zasiewów dla całej Polski był następujący:

Pszenvca osima 3,5, żyto osime 3,4, jęczmień osima 3,3, rzepak osima 3,3, konwice 3,2.

Dla porównania należy zaznaczyć, że w końcu kwietnia 1922 r. stan pszenicy był oceniony na 2,9 i żyta 3,3.

W poszczególnych województwach stan zasiewów przedstawia się jak następuje:

Województwo	pszen. osima	żyto osima
Warszawskie	3,7	3,8
Lódzkie	3,5	3,5
Kiełskie	3,8	3,7
Lubelskie	3,4	3,7
Białostockie	3,1	3,2
Okr. ad. wileńskie	2,9	2,7
Nowogródzkie	3,1	3,2
Poleskie	2,8	3,2
Puławyńskie	3,1	3,2
Poznańskie	3,5	3,4
Pomorskie	3,3	3,4
Krakowskie	3,2	3,2
Lwowskie	3,2	3,2
Stanisławowskie	3,0	3,2
Tarnopolskie	3,3	3,3
Śląskie	3,1	3,2

Z tego wynika, że najlepszy stan zasiewów jest w województwach środkowych i zachodnich, nieco gorszy na wschodzie i południu. Jednakże i tam stan zasiewów był powyżej średniego z wyjątkiem okręgu administracji wileńskiego.

**Echa uroczystości warszawskich.**

„Temps” zamieszcza obszerną korespondencję z Warszawy, pióra Ludwika Naudeau. W korespondencji swej autor podaje garść uwag w związku z uroczystością 3 maja w Warszawie. Na wstępie autor wyraża uznanie rządowi polskiemu za niezwykle fortunny pomysł związania uroczystości odsłonięcia pomnika marszałka Frencha Poniatowskiego z marszem w Polce wielkiego Francuza, z marszem Polski, Focha. Po daniu szczegółowego opisu historycznego placu, na którym odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika, autor pisze: W tych oto ramach nasuwających tyle wspomnień, odbyła się dnia 3 maja wspaniała i wzruszająca uroczystość. Po odsłonięciu pomnika nastąpiła defilada wojskowa. Wszyscyśmy, pisze autor, jednomyślnie uznali, że te elementy wojskowe, które nam zostały przedstawione na placu Saskim, nie ustępowały w ničem, sądząc z ich wyglądu zewnętrznego, najlepszym wojskom, jakie posiada Europa w chwili obecnej. Postawa ich jest bez zarzutu, prawidłowość ruchów — nieskazitelna. Parade prowadził gen. Żeligowski, ten wódz odważny, który swego czasu, ku wielkiemu zgorszeniu mocarstw, ośmielił się wkroczyć do Wilna i tam zatknąć sztandar Polski. Szkalowały swego czasu, traktowany jako awanturnik, dziś gen. Żeligowski ujrzał wreszcie dzieło przez siebie zainicjowane, usankcjonowane przez narody sojusznicze. Nawijając do pochodni młodzieży szkolnej oboja pici, w którym to pochodzie uderzyła autora artykułu postawa ćwiczebna młodzieży, p. Naudeau zaznacza: Nauczony doświadczeniem przeszłości naród polski, łaknący odrodzenia, zdaje się dążyć nieuchwianie do tego, aby stać się siłą niezniszczalną. Polska, pisze

dalej autor, jest dziś mocarstwem, przedstawiającem nam swą młodą i silną armię. Odstawiając ona uroczystość, że to, co zostało ogniem i mieczem wywalcone, jest niewzruszalne i nieodwołalne i winno być broniące przeciwko zamachom z którejkolwiek bądź strony.

Ci, którzy znali Polskę nazajutrz po zawieszeniu broni, pisze Naudeau, i w ciągu następnych paru lat, mówili mi, że wówczas dali się zauważyć w tym kraju liczne braki i błędy, mogące wzbudzić zaniepokojenie. Dziś jednak większość tych, którzy Polskę obserwują, twierdzi, że państwo to potrafiło sobie stworzyć odpowiednie ramy i dokonać zjednoczenia 3-oh dzielnic, które przemoc obca rozłączyła. Przede wszystkim zaś i nadewszystko zdolała Polska zahartować swój mięcz. Gdyby dziś komuś spadła do głowy fantazja wszcząć kroki zaczepne przeciwko Polsce, armja jego natknęłaby się na mur stalowy. Polska, taka jaka jest dziś, przedstawia siłę, która wznasta głębiej z roku na rok. Ci, którzy widzieli Polskę w dn. 3 maja, odnieśli wrażenie wielkiej spoiłości narodowej. Stanowczo i pomimo wszystko, kończy autor, zaszły zmiany na wschodzie Europy. Między Niemcami i Rosją wzdosta szybko naród 30-miljonowy. Narodem tym jest Polska, nasza przyjaciółka.

**Złote myśli.**

Amerykani powiadają: „Patrz więcej na twą pracę niż na zegarek. Długi czas dobrze zajęte wydaje się krótkim, — krótki dzień mało zajęte — wydaje się długim.

Oświata jest środkiem, aby z ludzi, którzy są ciężarem społeczeństwu zrobić czynnych obywateli stanowiących jego siłę.

St. Szczepanowski

## Słowo Boże na Zielone Święta.

**W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli kto Mnie miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej; a Ojciec Mój umiłuje go, i do niego przyjdzie i mieszkanie u niego założymy. Kto Mnie nie miłuje, nauk moich nie chowa. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Ojca, który Mnie posłał. O tem wam mówiłem, przebywając wśród was. A Poczyszciel, Duch Święty, którego Ojciec posła w Imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, o czem wam mówiłem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie jako świat zwykły daję, Ja wam daję. Niechaj serce wasze nie trwoży się ani się lekaj Słyszeliście, żem Ja wam powiedział: „Odcodzę i przychodzę do was”. Gdybyście Mnie miłowali, cieszyłibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec jest większy ode Mnie. A i teraz powiedziałem wam to w pierw, zanim nastąpi, abyscie uwierzyli, gdy się spełni. Już nie wiele będę mógł z wami mówić, albowiem nadchodzi książę tego świata, lecz nie ma on nic we Mnie, ale aby świat poznał, że Ja miłuję Ojca i że tak działałem, jak Ojciec Mi przykazał.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Dzień Zielonych Świątek jest świętem pamiątki Zesłania Ducha Świętego na Apostołów. Wybrani przez Chrystusa Pana Apostołowie popadli po śmierci swego Mistra i Nauczyciela w wielką bojaźń.

Lęk i strach ogarnął ich sercami. Kryli się w zaciszach, unikali i stroniłi od ludzi, bali się wyznawać Chrystusa Pana i nie wiedzieli co mają począć. Trwoga i bezradność opanowały ich najzupełniej.

Alę oto, dziesiątego dnia po Wniebowstąpieniu Pańskiem zstępuje Duch Święty w postaci ognistych języków na tych strwożonych i niepewnych siebie apostołów, ale oto dziesiątego dnia po odeszciu Syna Bożego do nieba, po skończeniu swego posłannictwa przychodzi zapowiadany przez Niego w Ewangelji dzisiejszej Duch Poczyszciel i nagle wszystko się zmienia.

Zmieniają się tchórzliwi i bojaźliwi Apostołowie w odważnych i nieustraszonych mężów. Opuszczają zakątki i kryjówki, a wychodzą na rynek i miejsca otwarte i głosić zaczynają naukę Ukryzowaną, — naukę swego Mistra, naukę Boga — Człowieka, o którym do niedawna bali się głośno mówić, którego do niedawna bali się publicznie wyznawać.

Takie są skutki działania Ducha Świętego, taka jest moc i siła łaski Bożej. Ale nie na tem koniec.

Opowiadają dzieje apostołskie, że pod wpływem nauki głoszonej przez Apostołów nawrócili się tysiące dusz, zebrani byli bowiem w on dzień w Jeruzalem „mężowie nabożni ze wszego narodu, który jest pod niebem”. (Dzieje apostoł. 2.5). Oto dalsze skutki tego działania Ducha Świętego, oto dalsze oznaki mocy i potęsi łaski Bożej.

Ewangelja według św. Jana rozdz. XIV, wiersz 23—31.

Cale dzieje kościoła Chrystusowego — to jeden wielki dowód i znak łaski Bożej, Bożej siły, mocy i opieki. Bo jakże inaczej nazwać to, że dwunastu prostych, niewykształconych ludzi, potrafiło zbudować tak silne „państwo”, jakiego najwładniejszy królowie, rozporządzający ogromnym wojskiem zbudować nie zdołali? Tyle wielkich państw i mocarstw osłepiło świat swym blaskiem i potęgą, a dziś z nich ani śladu, a „państwo” Chrystusowe, a „państwo” założone przez „głupich”, tchórzliwych z natury apostołów, którzy nie rozporządzali najmniejszą siłą zbrojną, którzy nauką swoją nikomu nie schlebiali, ale głosili twarde prawdy, to ich państwo stoi, i, rozwija się i zostanie na zawsze. „I, rozmyślajcie, jakże nie zwycięży go”.

Dziękujemy Bogu Jedynemu w trzech Osobach za tę łaskę wielką, że należymy do Chrystusowego Kościoła, że jesteśmy wyznawcami katolickiego kościoła, którym rządzi i kieruje Bóg, przez każdorazowego biskupa rzymskiego czyli papieża, że korzystając możemy z tych wszystkich łask Ducha Świętego i — Poczyszciela, którego nam posłał Chrystus Pan od Ojca, jak w Ewangelji dzisiejszej czytamy.

A nakoniec pozwólcie drodzy w Chrystusie Panu Bracia, że wyrażę tu przed Wami wielką radość i szczęście, jakie mię spotkało, iż Redakcja tego nowego tygodnika do mnie się zwróciła z propozycją wygłaszania bez słów lecz zapomocą pióra co niedzielę Słowa Bożego. Balem się i boję się tego, bo zadanie to ogromne. Jeśli zgodziłem się, to dlatego tylko, iż ufam i silnie wierzę, że Duch Święty łaskę mi potrzebnych udzielił do tego zbożnego dzieła tak, jak udzielił prostym rybikom z nad jeziora galilejskiego. Kocham mem kapłańskim sercem lud polski, pragnę, aby był cały do kościoła świętego przywiązany, aby serce

swoje kapał w tych bogatych źródłach łask Ducha świętego, a przez to dażył do szczęścia prawdziwego, do pokoju Bożego, jaki nam Chrystus Pan zostawił, pragnę tego gorąco. Z radością i z bojaźnią, z trwożą ale i z ufnością w pomoc Ducha Świętego posyłam do Was Ukochani w Panu Bracia, to pierwsze Słowo Boże, które niechby się przyczyniło do ugruntow. Królestwa Bożego w sercach Waszych. Amen.

Ka. Władysław Matus,  
proboszcz i poseł na sejm.

## Ilu ich przybyło i jaki ich cel?

Dużo się u nas mówiło o napływie Żydów do Polski, ale nie zawsze liczby podawane odpowiadały właściwemu stanowi rzeczy. Z referatów urzędowych które sprawdzić można wynika, że poczynszy od rozpoczęcia repatriacji w Rosji, do 1 stycznia 1923 roku granicę naszą na wschodzie przekroczyło około 3 i pół miliona ludzi drogą legalną i nielegalną. Tak powiadają urzędowe dane, które świadczą, iż rząd wie o nielegalnym przekraczaniu granicy na wschodzie.

Jak wiadomo z owych 3500000 ludzi, 2500000 stanowili sami Żydzi, którzy jak szarańcza rzucili się na całą Polskę. Najwięcej tego plugastwa siedlikaży w Wilenszczyźnie, bo tak im nakazyła centralne władze komunistyczne w Moskwie.

Dowody tego mamy aż nadto jasne, bo częste aresztowania Żydów-komunistów przez władze policyjne mówią same za siebie. Obok tej roboty przetworowej prowadzą oni świetne interesy, na których zarabiają miljarde, a mając takowe, czynią dla nas życie prawie niemożliwe przepłacając wszytko co tylko się da i czego oni potrzebują. Przed rozpoczęciem repatriacji miała Polska w swoich granicach i tak już 3300000 Żydów. Jeżeli do tej sumy dodamy 2500000 nowoprzybyłych, to otrzymamy w granicach naszego państwa 5800000 Żydów.

Liczba Żydów w kraju naszym w stosunku do ogólnej liczby ludności 28000000, wynosi 20 proc. a po odliczeniu Niemców, Rosjan, Białorusinów i Ukraińców, stosunek Żydów do ludności wyłącznie polskiej wynosi 25 procent.

Tragiczne cyfry wyżej podane biją po twarzy milionami rąk żydowskich i rugują polskiego robotnika i rzemieślnika z własnych gniazd, które oni zajmują i zanieczyszczają, przytem śliną jadawitą opluwają wszystko, co jest nam drogim i świętym. Polski robotnik i rzemieślnik emigruje na Zachód dla braku pracy i chleba, a milion Żydów pod okiem władz polskich zale-

wają naszą ziemię i na niej się tuczą. Zapytać należy naszych władz kompetentnych czy to co się pod ich pieczę dzieje, służy interesom państwa polskiego?

Przywódców lewicowych którzy zaprzegli się do wozy, kierowanego przez Żydów, a którzy krzyczą na całe gardło, że oni są tylko obrońcami robotnika, chłopca i rzemieślnika — zapytać należało: czy to leży w interesie tych najbardziej potrzebnych, aby ich z kraju wywożono i robiono z nich helotów, oddając ich w służbę obcych celem wyższku?

Jeżeli już wiemy Ilu Żydów jest u nas w kraju i jaki oni cel mają, to powinniśmy domagać się od rządu, aby odpowiednio, tak jak tego interesu kraju wymaga, z nimi postępował — starając się ich usunąć.

My zaś obywatele którzy dobro Polski mamy na oku powinniśmy również działać w tym kierunku aby ich się pozbyć przez to, że nic u nich nie kupimy i nic im nie sprzedamy. W ten sposób liczba ich zmniejszymy i szatański plan ich zniweczymy.

S-k.

## POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Notowania Rzeźni miejskiej.

Dnia 16 maja spędzono na targowisku Rzeźni miejskiej.

Woiłów 62, buha 265, krów 345, Bydła 672, cieląt 919, świń 1971, prosiąt —, owiec 600, kóz —, koziat —.

Piaceno za 100 kilogramów żywej wagi.

Za bydło rog.	I kl.	79.000 —	mk.
"	II kl.	69000 — 70000	"
"	III kl.	56000 — 59000	"
" cielęta	I kl.	70000 — 72000	"
"	II kl.	62000 — 64000	"
"	III kl.	52000 — 56000	"
Za świnię	I kl.	1.40000 — 1150000	"
"	II kl.	107000 — 108000	"
"	III kl.	96000 — 99000	"
" owce	I kl.	68000 — 70000	"
"	II kl.	60000 — 62000	"
"	III kl.	—	"

Prosięta za parę

PRZEBIEG TARGU: Spokojny.

Mocą uchwały Woj. Sądu Adm z dnia 24. IV. rb. przywraća się z dni 16 dzisiejszym targi poniedziałkowe na Targowisku Miejskim w Poznaniu.

## POZNAŃSKA GIELDA ZBOŻOWA.

Poznań, 16. V. 1923.

(Ceny w tysiącach.)

Żyto	114 — 124 mk.
Pszenica	202 — 222
Jęczmień brow.	100 — 104
Owies	123 — 138
Mąka żytnia	70% 200 — 210
Osipa żytnia	56
Osipa pszenna	56
Słoma żytnia luzna	35 — 44
Słoma żytnia prasowana	50 — 58
Słomo luzne	45 — 51
Słomo prasowane	50 — 62
Ziemniaki fabr.	6 — 8.5

UWAGI: Uspokobienie spokojne.

Zebranie Gieldy Zbożowej w sobotę, dnia 19. 5. nie odbędzie się.

## Tułacz z nad Wisły.

Powieść z lat ostatnich.

Rozdział I.

W świat.

Wojtek własnł mocno kapelusza na głowę i ruszył w świat. Gdzie oczci poniosa.

Węzelek z rzeciami zarzucił na plecy, ręce wsunął w kieszenie i pogwizdując raz po raz szedł prosto przed siebie w świat.

A piękny ci był ten świat, który się przed Wojtkiem otwierał. Było to pod koniec maja, ale że wiosna spóźniła się tego roku, rozpoczęły się dopiero teraz najpiękniejsze dni: gdzie okiem spojrzeć, wszędzie młodziutka zieleń, drzewa rosły i awiły na wysięgi, a ptaki ćwierkały i śpiewały bez przestanku, ciesząc się z pięknej, słonecznej pogody.

Przed Wojtkiem biegła szeroka droga sadzona kasztanami, które były tak pokryte kwieciami, że liści prawie nie dojrzało na drzewach. Przy drodze wznosiły się chaty i zabudowania gospodarskie, bo wieś była dostatnia, a że to była niedziela po południu, więc na ławach przed domami siedzieli sobie ludzie gwarząc i wygrzewając się w miłym słońcu.

— Hej Wojtek, gdzie tak spieszysz? — zagadnął chłopak jakis gospodarz.

— W świat idę.

— W świat? Dlaczego uciekasz ze wsi, alboż nima u was dość miejsca w chatupie i roboty przy roli?

— Miejsca chwala Bogu jest dość, a pracować nie lenie się nigdy, ale że wiosny tak mało co ciągnie w świat, że wytrzymać tu nie mogę. Prosiłem ojca, by mnie puścił z chaty. No ojczysko porzucił me zezwolilo, bo to i Bronka teraz dorasta, więc będzie komu pracować w polu,

a ja puściłem się dziś na wędrownkę.

— Ej Wojtek, Wojtek, co też tobie w głowie. Świat nie taki piękny jak go sobie malujesz. Nie będzie ci żal wioski rodzinnej?

— Nie ucieknę mi wieś, bo wrócę za rok, dwa. Wiem, że świat nie jest taki piękny, ale i nie tak straszny jak go mału ją i chciał go zobaczyć koniecznie, okrutna ciekawość wygania mnie z chaty.

Tak odpowiadał Wojtek gospodarzom i to samo już mówił ojcu, prosząc o błogosławieństwo na drogę. Nie zatrzymał go ojciec przemocą, dał błogosławieństwo i pieniądze trochę na drogę, kazał mu tylko przysiąc na Mękę Pańską, że nie zapomni wioski i mowy rodzinnej i że powróci z wędrownki do domu.

— Ja już wiem czego tobie trzeba — mówiły kurny. — Ożań się, gdy będziesz miał własne gospodarstwo zaraz życie wyda ci się inne. Ot, już wiem dziewczynę w sam raz dla ciebia.

Ale Wojtek odpowiadał zawsze to samo na te namowy, że o żonie jeszcze nie myśli i chce teraz jako ten ptak wylecieć na świat Boży. Zdarzało się nieraz, że chłopcy i dziewczęta wychodzili ze wsi szukać zarobku, ale żadnemu nie rwała się tak dusza do stron dalekich i dlatego dziwowali się nad Wojtkiem gospodarze, niejednen kiwał głową i mówił do swoich: Zobaczenia, że chłopak się zmarnuje.

Wojtek szedł dalej, minął szkołę czerwoną, murowaną, której okna były zaslonięte wikowem kasztanami, minął ostatnie domy i zagrody, aż gdzie na rozstajnych drogach stała święta figura zatrzymał się, obrócił do wioski, która leżała za nim w blasku promieni słonecznych i zdjąwszy kapelusza z głowy słuował, że do wsi powróci i wrócił mędrszym niż zisł świat wyrusza

Rozdział II.

Przyroda w lesie.

Słońce zniknęło się ku zachodowi kiedy Wojtek zatrzymał się na skraju lasu. Do Bydgoszczy, gdzie chciał dojść pieszo, był jeszcze kawał drogi, więc mając czas, pomyślał, że przejsi się w lesie, a rankiem pójdzie dalej. Położył się na miękkiej murawie, rozwiązał węzelek i dobył chleba i kiełbase, które mu siostra dała na drogę, a posiliwszy się podłożył ręce pod głowę i zaczął rozmyślać.

Kozziągóra została już daleko i trochę przykroło mu się na duszy, gdy pomyślał, że nie przedko zobaczy swoich, ale z drugiej strony było mu błogo i miło, bo czuł się taki swobodny. O kilkanaście kroków, trochę w dole, biegły szyny kolei żelaznej, świecące, równe i gładkie, biegły kędyś daleko, końca nie można było dojrzeć. Wojtek patrzył na nie pożądlwie i mówił sobie:

— Oj, powiesz ty mnie jutro w świat daleki.

Z tą myślą zasnął, ale nie spał dobrze, bo trapiły go przeróżne sny. Raz wydało mu się, że zmora usiadła na piersiach i dusić zaczyna, ał krzyknął przez sen — potem marzyły mu się dalekie, gorące kraje, o których czytał kiedyś w książce, wziętej z czytelni ludowej i niby on sam, Wojtek, był tam także, tylko skóre miał spaloną, od słońca i czarna jak owi murzyni. Położył się spać w lesie, ale dziwny to był jakiś las, pełen dziwnych drzew i ogromnych kwiatów, a mały cudaczne skakały sobie od drzewa do drzewa, zupełnie jak opisywano w książce. Ocknął się Wojtek, patrzy naokolo, a tu nic się nie zmieniło, brzozy i buki szumią jak przedtem i gwieżdź błędna już na niebie.

Zasnął znowu i wtędy śniła mu się już Kozziągóra. Wracal oto do swoich, ale led-

wie się ukazał w ulicy włoskowej, wylęgli wszyscy ukazał na powitanie i poczęli wykrzykiwać radośnie, wymachiwać czapkami, nawet wielkie galezle brzo i jasminu zrywali i rzucali na drogę. Zdumiał się Wojtek, patrzył i sam siebie nie poznaje, bo ubrany jest w nowy, piękny mundur i siedzi na dobrym koniu, a za nim całe wojsko w takich samych, nieznanych mundurach wjeżdża wesoło do wsi. Muzyka wygrywa tak raźno, że koniska, zda się same idą, wojsko coś przytem wykrzykuje, śpiewa, a ledzie z Kozziągórą ściska ją i płacze.

Boże Kochany! co to ma znaczyć! Wojtek przebudził się na dobre. Słońce już wzeszło więc przeciągnął się raz i drugi i ruszył dalej. Myślał jeszcze o dziwnym śnie, wtem rozległ się za nim świsł lokomotywy, turkot kół i po szynach potoczył się z wielkim hałasem pociąg pospieszny. Migwały wagony jeden po drugim, otworzyło się jakieś okno i ktoś z podobnych wyrzucił pęk zwiniętych papierów. Upadły one na trawę, o kilkanaście kroków przed Wojtkiem, a wietrzyk ranny podrzucił je i rozwiał. Przechodząc tamtędy spojrzal Wojtek od niechcenia i wydało mu się, że coś zabiysio między papierami; schylił się i podniósł piękny, złoty pierścionek wyrzucony widać przypadkiem razem z gazetami.

— A to się ładnie urządził! — zawołał chłopiec, myśląc o właścicielu pierścionka. Obejrzał go na wszystkie strony; była to gruba, złota obrączka z wielkim, czerwonym, ślicznie połyskującym kamieniem. Wewnątrz pierścionka były wyrzeżone litery.

— Co tu z tem robić — myślał Wojtek. Pierścień musi być dużo wart, ale jak wie dzieć do kogo nalezy. Właściciel już daleko. Muszę go chyba oddać na policję.

Ciąg dalszy nastąpi.

## Zatarg polsko-gdański.

Przed kilku dniami zostały zerwane rokowania polsko-gdańskie, mające na celu załatwienie całego szeregu spraw gospodarczych pierwszorzędnej wagi dla obu stron. Niebawo jednak postawa zajęta przez Wolne Miasto, które z jednej strony niby prowadzi pertraktacje, a z drugiej znów przy pomocy uzbrojonej policji zajmuje siłą bezprawnie gmach polskiej akademii handlowej, dowiodła niezbitnie, że duch hakatystów pruskich pokutuje dotąd w senacie gdańskim i zawsze i wszędzie ma tylko jeden cel — zwalczanie wszystkiego co polskie. W tych warunkach kpin z państwa polskiego wszelkie rokowania były i są niemożliwe. Pożytecznym jednak wydaje się nam zapoznanie szerokiej warstwy z tematem pertraktacji, sam bowiem fakt, jakie sprawy zmuszony jest rząd polski wyjaśniać Gdańskowi, mówi bardzo wiele o stosunku Wolnego Miasta do Polski.

Przedewszystkiem więc sprawą do załatwienia jest sprawa celna. Konwencja paryska i umowa warszawska z października ub. r. wymagają, aby gdańskie władze celne były władzami drugiej instancji, podległymi centralnym władzom celnym polskim. Do tego też dąży rząd polski. Tymczasem Gdańsk nie chce uznać się za władzę drugiej instancji, imputując sobie atrybucje władz centralnych. Najlepiej świadczyć może o tem złożone na konferencji przez senatora gdańskiego Kette oświadczenie, że władze gdańskie nie uważają się za podwładne władzom polskim. Dowodzi to, że stanowisko zajmowane przez urzędników gdańskich było nakazane z góry przez senat. Tem tylko można sobie tłumaczyć wieść urzędzaną przez urzędników celnych gdańskich, protestującą przeciw usunięciu kierownika gdańskiego urzędu celnego, który w sposób niesłychany traktował polskich inspektorów celnych.

Wogóle stosunek do polskich urzędników celnych w Gdańsku jest horrendalny. Pomijając już to, że urzędnicy gdańscy nazywają ich szpiegami, miały miejsce cztery aresztowania na ulicy polskich inspektorów celnych dlatego tylko, że byli w polskich uniformach.

Gdański urząd celny odmawia wykonywania zarządzeń centralnego zarządu celnego w Warszawie, jakim jest departament cel, mówiąc, iż są one sprzeczne z konwencją.

Polska stać musi na stanowisku, że gdański urząd celny powinien wykonywać, jako urząd podwładny zarządzenia centralnych władz, a reagowanie na ewentualne niesłuszne zarządzenia należy tylko do kompetencji senatu dla tego też słuszne jest żądanie Polski, aby mianowania w gdańskim urzędzie celnym następowały w porozumieniu z rządem polskim i żeby na żądanie rządu polskiego gdańscy urzędnicy celni winni wykroczeń byli przenoszani do innego rodzaju służby. Tak samo słuszne jest żądanie Polski, aby urzędnicy celni gdańscy nosili mundur polski z godłem polskiem i gdańskiem.

Drugą bardzo ważną grupą zagadnień w pertraktacjach stanowiły sprawy akcyzy i monopolu. Gdańsk posiada odrębne przepisy i niższe stawki w skutek czego cały szereg artykułów jest przemycanych do Polski (np. tytuły, papierosy). W tym szmugli zainteresowany jest senat gdański, który pobiera opłaty akcyzowe od towarów konsumowanych już na terytorjum polskiem. Jedynym wyjściem, przewidzianym przez konwencję paryską, jest przyjęcie przez Gdańsk polskich przepisów akcyzowych i monopolowych oraz pobieranie stawek w walucie polskiej. Kontrola, pobieranie akcyzy i monopolu powinno być w taki sam sposób przeprowadzone jak przy cłach przy czym władze gdańskie powinny być tylko władzami drugiej instancji w stosunku do władz polskich, a polskim inspektorem skarbowym powinny przysługiwać takie same prawa jak polskim inspektorom celnym.

Trzecią grupę spraw stanowią sprawy przywozu i wywozu. Gdański urząd celny dla handlu zewnętrznego wydaje bezprawnie pozwolenia wywozowe na towary polskie, mając prawo jedynie wydawać pozwolenia na wywóz towarów gdańskich i to w ramach

kontyngentu. Polski pełnomocnik przy gdańskim urzędzie wywozu napotyka na trudności w przeprowadzaniu kontroli. Zadaniem Polski powinno być przeto — wprowadzenie świadectw pochodzenia towarów i prawo kontroli dla pełnomocnika polskiego.

Poza temi sprawami są jeszcze inne, wymagające natychmiastowego uregulowania. Do takich należą — udzielenie Polakom prawa nabywania nieruchomości, sprawa rejestracji polskich towarzyszy zarobkowych w Gdańsku, Rady portu i związana z nią sprawa sądownictwa jej dotyczącego, policji, portowiczy, budżetu Rady portu i t. p. We wszystkich tych sprawach Polska była i jest celowo przez Gdańsk krzywdzona i lekceważona. Najwyższy czas z tem skończyć i nie pozwalać na coraz dalsze rozzuchwalanie się Prusaków, którzy wkładają na siebie owczą skórę gdańszczyżan.

Senat gdański swoją polityką zmusił Polskę do przerwania rokowań, ponosi on też całkowitą odpowiedzialność. Rząd polski musi zacząć postępować z mniejszą kurtuazją, a wykaazać siłę i zdecydowanie. Należy powziąć cały szereg środków ochronnych, a gdy trzeba nie cofnąć się nawet przed represjami. Senat gdański wyszedł z brutalnej szkoły niemieckiej i wierzy tylko w siłę, tę siłę Polska posiada i musi ją zadokumentować. A wtedy jesteśmy przekonani, że inaczej będą się toczyły pertraktacje i mniej butni i brutalni będą przedstawiciele Wolnego Miasta.

Wyjdzie to na dobre dla Polski i dla Gdańska.

## Wiadomości potoczne.

**— Zjazd Śpiewaków.** Zarząd Pomorskiego Związku Towarzystw Śpiewackich komunikuje, iż dla upamiętnienia zjazdu wydaje „Pamiętnik”, którego redakcję przekazał prof. Eug. Balińskiemu. „Pamiętnik” ukazuje się w formie wielkiej cwiartki, bogato ilustrowany widokami z Torunia i podobiznami zasłużonych dla pieśni polskiej Pomorzan. Oprócz historii Towarzystw Śpiew. na Pomorzu „Pamiętnik” zawiera oprócz innego materiału cenne artykuły znanych pisarzy, jako to pp. Artura Górskiego, Joteyki, Maszyńskiego, dra Piotrowskiego, którzy oryginalnymi pracami swymi, na prośbę redakcji nadesłanymi, podnieśli wartość tej publikacji. Stylową okładkę rysował p. St. Wojciechowski. Pamiętnik wyjdzie w sobotę i będzie sprzedawany przy stolikach komitetu na miasto. Sądymy, że wielu torunian nabędzie ten zeszyt na pamiątkę i ku uznaniu wysiłku pomorskich śpiewaków, tak gorąco przywiązanych do narodowej pieśni.

**— Świątelnia okazja.** Pomorskie Towarzystwo Oplaki na Reemigrantami z Niemiec ma do dyspozycji dwie wysoko wynagradzane wolne posady dla hafciarzy lub hafciarzy, umiejących wyszywać na Kurbłow-skiej maszynie (Kurbelmachine).

Uwzględnieni będą tylko reflektanci Polacy z pośród reemigrantów — opłatając z Niem. Reflektanci przebywający poza granicami Polski uzyskają wszelkie ułatwienia w podróży do kraju.

Zgłoszenia kierować wprost do Dłura T-wo Toruń ul. Warszawska 2. Telefon 880.

Inne polskie pisma z kraju i w Niemczech uprasza się o przedruk niniejszego.

Dyrektor biura.

**— Pokaz koni w Brodnicy.** Z okazji Wystawy Przemysłowej odbędzie się w Brodnicy od 23 do 27 czerwca br. pokaz koni i to:

- 1) pokaz ogierów państwowych.
- 2) pokaz ogierów półkrwi szlach.
- 3) pokaz ogierów zimnochrwistych.
- 4) pokaz klaczy szl. półkrwi z żrebietami.
- 5) pokaz klaczy szl. półkrwi bez żrebiet.
- 6) pokaz klaczy zimnochrwistych z żrebietami.
- 7) pokaz klaczy zimnochrwistych bez żrebiet.
- 8) pokaz grup (rodzina) konia szl. półkrwi.
- 9) pokaz grup (rodzina) zimnochrwistych.

Pozatem odbędzie się konkurs powozowy w jednokoni, dwukoni i czterokony oraz bieg myśliwki i bieg włościański.

W biegu myśliwkim biorą udział panowie na własnych koniach i pp. oficerowie.

Nagrody: 1) państwowe. 2) Pomorskiej Izby Rolniczej. 3) Związków hodowlanych. 4) Komitetu wystawy. 5) Rodzajnych instytucji prywatnych.

Zgłoszenia uprasza się nadesłać do sekretarjata pl. Ł. Przytuński Brodnica tel. nr. 3 najpóźniej do 1 czerwca rb.

Komitet.

**— Nowe wydalenie opianta z granic Polski.** W poniedziałek przed połudn. studentowi Müllerowi Fritzwowi, przebywającemu u swych rodziców a który optował

na rzecz Niemiec, doręczono nakaz opuszczenia terytorjum Polski w przeciągu 5 dni.

**— Dodatki za manewry.** M. S. Wojsk. wydało ostatnio rozporz., ażeby stwki dodatków należnych oficerom, chorążym i szeregowym zawodowym za czas manewrów poza obrębem stałego garnizonu regulowane były według zwyczaj procentowych, obowiązujących dla dół podróży w kraju.

**— Wykryta kradzież krów.** W ubiegłym miesiącu w pobliskim majątku Kaczkowo, pow. Inowrocławski pewien osobnik zabrał i ranoz uprowadził nocą 2 krowy. Po długich mozolnych poszukiwaniach policja toruńska wykryła sprawcę w osobie niejakiego Stroskiego z Podgórza a którego znajdowały się na szczęście obie krowy. Krowy powędrowały zpowrotem do majątku a ich niefortunny nowy właściciel do „ula”.

**— Tapienie chwastów i zielska na polach.** Tegoroczna wiosna sprawiła naszym gospodarzom rolnym sporo kłopotów w tapieniu chwastów i zielska, rozrastających się w zbożu. Szczególnie opanowała pola roślinna o żółtym kwiecie t. z. chrysanthemum segetum która poważnie zagraża zbożu.

Łąki natomiast otrzymały białą barwę od kwiatu innego szkodnika. Jest to także pasoryt amerykański zwany chrysanthemum leucanthemum, który, o ile rolnicy nie zabiorą się do energicznego tapienia go, za kilka lat łąki zniszczy doszczętnie.

Tak masowe pojawianie się tych pasorytów zhoż i łąk tłumaczyć należy zaniedbaniem tapienia ich w latach wojny i powojennych.

Pomorska Izba Rolnicza ma tu wdzęczniejsze pole do popisu aniżeli wykombinowanie konkursów na tapienie bocianów.

## Z KRAJU.

**Wymysłowo, pow. toruński.** (Zabójstwo.) W ubiegłą niedzielę na tle zatargów sąsiedzkich powstała bójka, w toku której niejaki Falkiewicz Stanisław został tak dotkliwie obity, iż wskutek otrzymanych ran zmarł po upływie 24 godzin. Sprawcę aresztowano.

**Przydwórz, pow. wąbrzeski.** (Przybiły się konie.) W tych dniach na tle dominum zostały zatrzymane konie, brudne kasztany z uzdami, niewiadomego właściciela.

Klacz lat 3 i wałach lat 10 ze znakami palonemi na szyjach, wzrostu nieduzego. Właściciel, względnie właściciele owych koni zechcą się zgłosić do wójtowniwa Przydwórz (telefon Ryńsk nr. 1), za przedłożeniem dowodów własności i po uiszczeniu kosztów utrzymania, będą je mogli odebrać.

**Suzowo, p. brod.** (Kradzież koni.) Ze stajni tuł. dom. skradziono w nocy na poniedziałek dwa wartościowe konie robocze. Sprawcami są niezawodnie członkowie specjalnej bandy koniakradców która od niedawnego czasu w tych powiatach grasuje.

**Chojniczko.** (Szwabskie inklinacje wśród tuł. straży ogniowej.) Chojnicka straż ogniowa według „Gł. Pom.” swą komendę praktykuje w języku niemieckim. Ponieważ składa się przeważnie z obywateli Niemców fakt ten wydaje się mniej dziwnym. Winić tu tylko należy obywateli - Polaków, którzy nie interesują się strażą ogniową i nie biorą w niej udziału. Gdyby Polacy w większej liczbie weszli do straży ogniowej, n. apewno dokonaby się musiała tam zmiana na korzyść języka polskiego. Nie można wcale tolerować faktu, iż w Polsce komenda straży ogniowej odbywa się w języku niemieckim. Chojnicka straż ogniowa niech czyni co chce, ale zaprowadzić musi komendę w polskim języku. Tego domaga się społeczeństwo polskie.

**Wiątkowy, pow. kościański.** (Ohydne morderstwo.) W Wiątkowach popełniono w dniu 8 maja br. o godz. 8 wiecz. na osobie Franciszka Gdańca liczącego lat 27 straszne morderstwo. Ohydny czyn popełnił wuj jego Michał Gdaniec oraz ojciec Franciszek Gdaniec i 16-letni kuzyn zamordowanego.

**Chelmża.** (Złoty jubileusz w zawodzie nauczycielskim.) Dzień złotego jubileuszu nauczycielskiego lubianego i cenionego w naszym mieście rektora p. Zelaznego odprawiono uroczystości i podniosła. Mszą św. odprawił syn jubilata; kazanie okolicznościowe wygłosił ks. wik. Baniecki. Po sumie odbyła się uroczystość w auli katol. szkoły chłopców, na którą złożyli się deklamacje i śpiewy dziatwy szkolnej poczem nastąpiły powitania przedstawicieli władz miejskich i kuratorjum.

Podczas obiadu wydanego na cześć jubilata przez tuł. Two. Nauczycieli zabrano na fundusz im. jubilata 400 000 mk.; poprzednio złożyli na ten sam cel: miejscowi kolejarze mimo szczupłych dochodów 150 000 mk., miejscowa kupiectwo, „nieco uboższe” 102 000 mk.

**Gniew.** (Niepoprawni szwabofili.) Spokac można często niektórych urzędników i urzędniczek tuł. urzędów, którzy w czasie wzajemnych rozmów publicznych posługują się „szwabskim” językiem. Widocznie brak u tych jednostek poczucia narodowego. Co władze kompetentne na to? Urzędnik powinien swój ojczysty język kultywować w pierwszym rzędzie i być krzewicielem jego i pogromcą niemczyzny. Zapamiętania godne zwłaszcza dla mieszkańców Gniewa, leżącego na pograniczu niemieckim.

**Tczew.** (Okolo 200 osób zatrzymanych dla braku dowodów osobistych.) Z rozpoczęciem sezonu w miejscowościach kąpielowych nad Bałtykiem ruch pasażerski ożywił się znacznie w naszym mieście.

Niestety bardzo wiele podróży przybywających już z bagażem i często w gronie licznej swojej rodziny napotyka na przeszkodę z strony władz przy kontroli paszportowej a to z powodu niedostatecznych dokumentów osobistych.

Wykaz, względnie dowód osobisty, zaopatrzone być musi w fotografię i stwierdzać wizerunek przynależność państwową właściciela legitymacji.

W przeszłym tygodniu, jednego dnia przeszło 200 osób z tego powodu pozostało miało w Tczewie.

**Krzywosądza pow. nieszawski.** (Świątkradstwo.) Do tutajszego kościoła parafjalnego w nocy z dnia 5 na 6 bm. zakradli się złodzieje, wyłamali główne drzwi i skradli skarbowkę, powiżali również w tłumoki białą kościelną którą porzucili widocznie spłoszeni przez późnionego przechodnia. Złodzieje nie bili skarbowkę i po opróżnieniu z pieniędzy wrzucili do pobliskiej sadzawki. Nadmienić należy, że kościół w Krzywosądzu okradziono już po raz drugi. Wypadek kradzieży wetrząsnął do głębi parafjan, wywołując straszne oburzenie.

**Kraków.** (Pokasana przez wściekłego psa w kościele.) W ostatnich dniach w czasie nabożeństwa majowego wpadł do kościoła parafjalnego w Podgórzu wielki pies szaradający objawy wścieklizny, rzucił się na siedzącą w ławce opodal chóru kobietę i pokasał ją dotkliwie. W czasie zamieszania, gdzie przerobili ludzie pokasną wybiegać z kościoła, pies umknął. Pokasana kobieta, po przyprowadzeniu do przytomności z zamknięcia odstawiono do szpitala.

### Kursy walut.

Dolary 47750 — 48000; Funtys ang. 223775 — 224500; Franki 3215 — 3230. 3195; Marka niem. 1.06 — 1.04.

Koniec działu redakcyjnego.

Za redakcję odpowiedzialni: Zofia Gurowska w Toruniu.

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A.

**Kwity do zamówienia na „Tygodnik Narodowy” na miesiąc czerwiec.**

Prosimy wyciąć i wypełniony odcinek oddać listonoszowi lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

<p>Zamawiam niniejszem pismo tygodniowe <b>Tygodnik Narodowy</b> z TORUNIA na miesiąc czerwiec</p> <p>i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę miesięczną mk. 1340.—</p> <p>....., dnia ..... 1923</p> <p>Imię i nazwisko .....</p> <p>Dokładny adres { .....</p>	<p>Zamawiam niniejszem pismo tygodniowe <b>Tygodnik Narodowy</b> z TORUNIA na miesiąc czerwiec</p> <p>i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę miesięczną mk. 1340.—</p> <p>....., dnia ..... 1923</p> <p>Imię i nazwisko .....</p> <p>Dokładny adres { .....</p>
-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

**Nowość! Weranda letnia!**

**Cukiernia i kawiarnia Ed. Hoffmanna**

Tel. 618 Nowy Rynek 12 Tel. 628

5) poleca

Wyborne ciastka, torty etc.  
Lody rozmaite — Kawę i czekoladę mrożoną.

Poncz rzymski i napoje ciepłe i zimne pierwszej jakości!!!

W pierwsze i drugie święto lokal otwarty!

RZETELNA USŁUGA!

CENY PRZYSTĘPNE!

**Wyroby skórzane**

**Jan Malinowski**

Szeroka 13 w Toruniu Szeroka 13

Skład towarów galanteryjnych i materiałów piśmiennych

Polecam po cenach nominalnych

**ARTYKUŁY BIUROWE**

KWAŁITY

KWAŁITY

**Fabryka Czekolady 7927**

**A. Piasecki Sp. Akc., Kraków**

polecają swe wyroby.

**Meble koszykowe**

i wszelkie w zakres wchodzące wyroby koszykarskie, szrotkarskie i powroźnicze poleca

**Antoni Bonk, mistrz koszykarski**

ulica Mostowa nr. 35.

<b>Farby</b>	<b>Kamień mydliany</b>
<b>Pokost</b>	<b>Karbid</b>
<b>Lakiery 8790</b>	<b>Naftalinę na mole</b>
<b>Pendzle</b>	<b>Oliwy do maszyn</b>
<b>Szczotki</b>	<b>Smarowidła na osie</b>
<b>Klej stolarski</b>	<b>Tran na skórę</b>
<b>Gotowe farby</b>	<b>Cement</b>
z lakier. w puszk. po 1 kg	<b>Gips murarski</b>
<b>Szeliak do politur</b>	<b>Bajcę na drzewo</b>
poleca <b>ADAM GAŁDYŃSKI</b>	
Szeroka 9	<b>DROGERJA</b> Telefon 875

**2 ciemno-dęb. łóżka**

ze stolikami, umywalnia i 2 krzesła, wszystko prawie nowe okazynie razem, lub osobno na sprzedaż. Adres wskaże administracja „Słowa Pom.“

**Hurtownia Czesław Buza**

największe i najtańsze źródło zakupu dla manufaktury w Toruniu

**Hurtownia Czesław Buza**

Pierwszorządny

**hotel i restauracja „Pod Orłem“**

ulica Mostowa 19 w Toruniu

Telefon nr. 20. — Telefon nr. 20.

właśc. Stanisław Zackiewicz.

**T. KALINOWSKI**

Telefon 201 TORUN Szeroka 36

Polecam w wielkim wyborze:

Nowości w jedwabiach i materiałach na kostiumy, płaszcze, suknie, bluzki i wszelkie artykuły w zakres towarów modnych wchodzące w najlepszych gatunkach doborowe sukna męskie na ubrania, raglany i spodnie.

Wszelkie bławaty, płótna, inletry, stołownicza, bielizna, firanki i towary drobne (krótkie) po cenach nadzwyczaj przystępnych.

— Najnowsza konfekcja damska i dla dzieci. —

**Tapety**

Telef. 217 krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych poleca [8416]

**Toruński Skład Tapet**

właśc.: **St. Lisiecki, Toruń, św. Ducha 15**

W naszej Administracji są do nabycia następujące

**formularze:**

Kontrakty mieszkaniowe  
Zgłoszenia do kasy chorych  
Zmiana zgłoszenia do kasy chorych  
Odmeldowania z kasy chorych  
Zameldowania policyjne  
Odmeldowania  
Zgłoszenia dla hoteli  
Listy plac tygodniowych  
" " rocznych  
Listy ewidencyjne wojskowe  
Spis ulic miasta Torunia  
Nowy spis telefonów miasta Torunia.

**Drukarnia Toruńska T.A.**

św. Katarzyny 4. Tel. 57.

**Poszukuję mieszkanie**

w Toruniu

3-4 pokojowe ewtl. kupię i meble. Łaskawe zgłoszenia do eksp. „Słowa Pom.“ pod T. 3. 100

**Dom murowany**

z dwoma do czterech mieszkań 3-4 pokój, z kuchnią, z ogrodem lub WILĘ poszukuję celem kupna za gotówkę. Zgłoszenia do ekspedycji „Słowa Pomorskiego.“

Polecamy (d 8421) majątki ziemskie, domy, wille, młyny, tartaki i różne maszyny. Przyjmuje się także zastępstwo firm krajowych i zagranicznych.

**Dom Handlowy „VESTA“**

Toruń, św. Katarzyny nr. 6, Telefon 177, 809

**Ja węgiel**

jeszcze po starej cenie, oddaję z dostawą do domu.

**Fr. Wohlfeil,**

hurtownia opału,  
Sienkiewicza 20, telef. 758. (8437)

**Słomę prostą, Owies, Kartofle jadalne**

kupują stale i płacą najwyższe ceny 8445

**Klewe i Zbrojski,**

Telefon 863, 864, 242.

Okazja!  
Rowery i części zapasowe do rowerów, opony, narzędzia warsztatowe, w całości zaraz na sprzedaż. Adres wskaże eksp. „Słowa Pom.“ pod g 8170.

FABRYKA MYDŁA

**J. WENDISCH NAST.**

W TORUNIU, STARY RYNEK 33

wznowiła wstrzymany dotychczas wyrób, znanego ze swej dobroci mydła do golenia „Glöckner“

ORAZ

proszku mydlanego „Glöckner“

jak również poleca wszelkie gatunki mydeł tak domowych jak i toaletowych a w szczególności mydła „Królowa Wisły“, „Kopernika“

≡ „Oszczędnościowe“ i inne. ≡

**Majątki**

korzystać do nabycia.

**M. Firyn, (d 8429)**

Toruń, Sukiennicza 8.

**Obrączki ślubne**

dukatowe 0/900 stempel 14 karat 0/585  
8 karat 0/333

poleca (d 8)

Zakład zegarm. złotniczy i jubil.

ul. św. Katarzyny nr. 12.

**Do wiadomości Pań!**

Nowo utworzony warszawski magazyn Kapeluszy damskich „Moderne“

ul. Mostowa 25 przyjmuje wszelkie zamówienia oraz przeróbki. Robota wykwinna. W magazynie wielki wybór kapeluszy dziecięcych. Ceny bardzo przystępne.

Uwaga: Co 2 tygodnie sprowadza się świeże transporty najnowszych mód. (d 21)

**Pierwsza Wystawa druków**

obejmująca działą:

litograficzny, drukarski  
... i introligatorski ...

mieści się w lokalu

**Towarz. Prz. Sztuk Pięknych**

w Toruniu przy ul. Żeglarskiej 8.

**HA-ES-ES**

PRAWDZIWA KAWA SŁODOWA



WYTWORNE  
HURTOWNIA SPÓŁKA  
SPÓŻYWCÓW TOWAR. W POZNANIU.